Nr. 199 We Lwowie, Wtorek dnia 31. Sierpnia 1886. **Rok XXV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 0 ct. miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju 2 złr. — ct. w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „ do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbii po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Mauryey Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kekliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Lwów d. 30. sierpnia.

Z podziwienia godnym ferworem półurzędowy wiedeńscy i berlińscy, którzy zrazu ręce zacierali z radości na wiadomość o usunięciu ks. Aleksandra z Bułgarji, i wręcz oświadczali, że działo się to przez Rosję w porozumieniu z Austrją i Niemcami, dzisiaj nagle pomawianie Wiednia i Berlina o coś podobnego nazywają „potwarzą najpotworniejszą". A gdy rozeszła się z Lwowa wiadomość, że ks. Aleksander postanowił powrócić wprost do Bułgarji, *Stara Presse* wylicza już tylko kłopoty, jakie księcia czekają, a *Fremdbl.* wita powrót księcia jako rękojmię przeciw anarchii w Bułgarji i szerzeniu się jej w reszcie państw Bałkańskich, gdyż „legalny stan rzeczy został pod każdym względem przywrócony".

Berlińskie *Polit. Nachrichten*, *Kreuzztg.* i inne, wiedząc dopiero, że książę jedzie do Lwowa, wynurzają już tylko obawę, czy w Bułgarji istnie taki spokój panuje, jak rejencja zapewnia. *Kölnische Ztg.* już tylko tem się kłopoce, że panslawizm po takiej bezprzykładnej porażce nie da za wygrana. „Europa nie miała powodu robić Bułgarów szczęśliwymi wbrew ich woli, i przywracać Battenberga. Ale okazało się, że Canków łgał, aby tumanić Europę i Bułgarję, jakoby wszystkie stronnictwa popierały zamach. Atoli zamach był jednak tylko sprawką, która zaskoczyła lud bułgarski niespodzianie, dziełem garstki anarchistów. Teraz zachodzi tylko pytanie, czy ks. Aleksander zechce powrócić do Bułgarji. Obecność jego w Bułgarji utwierdziłaby stronnictwo porządku i uczyniłaby ogólne położenie pomyślniejszem."

Obojętność Bismarka dla losu Battenberga wywarła wrażenie najszkodliwsze dla kanclerza w całych Niemczech, nawet między wyższą wojskowością pruską. Popularność Bismarka mocno zaszwankowała.

Zdaje się, że mocarstwa niemiały czasu czy sposobności dawać księciu rady co do kwestji jego powrotu.

Wobec powrotu księcia nabierają wielkiej wagi doniesienia berlińskiego *Tageblattu i Vossische Ztg.* Korespondent *Tageblattu* widział się we Wrocławiu z ks. Ludwikiem, bratem Aleksandra jadącym do Lwowa. „Ks. Ludwik powiedział mi, że brata jego wydano Rosji jakby pospolitego zbrodniarza. Zdaniem jego, ks. Aleksander w danym stanie rzeczy zdecyduje się natychmiast powrócić do Bułgarji, do czego nawet go wezwano „z wysokiej strony" (której, książę L. nie dodał). Ks. Ludwik wyjechał we środę z pod Darmstadtu, od księcia heskiego, i w Homburgu miał długą konferencję z ks. Walii, który radził, aby ks. Aleksander natychmiast powrócił do Bułgarji."

Darmstadzki korespondent berlińskiej *Vossische Ztg.* zapewnia zaś, że „właśnie teraz zanosi się na porozumienie między carem i ks. Aleksandrem. Polityką Bismarcka co do Bułgarji uważają jako wynik musu, wobec którego Niemcy dobre możliwe przyjęli, nie mogąc myśleć o lepszem. W Darmsztadzie mają więc pomyślniejsze też nadzieje co do powrotu księcia, gdyż Bismark teraz bardziej mu sprzyja a car mniej go nienawidzi. Austrja porozumiała się poza plecyma Niemiec z Rosją, i Bismark uległ w Gasteinie naciskowi."

Post przewiduje, że za powrotem księcia Bułgarzy jeszcze natarczywiej niż poprzód będą się domagać przyłączenia Rumelii i ogłoszenia tronu Battenberga dziedzicznym.

Król serbski ma być niezmiernie uradowany pomyślnym dla ks. Aleksandra zwrotem rzeczy w Bułgarji, „do czego, jak oświadczył, nie skłoniły ogólne względy monarchiczne, tudzież polityczne co do pokoju i niezawisłości Serbii. Powrót księcia byłby rękojmią skonsolidowania stosunków na Wschodzie i najdzielszym ciosem dla profesyjnych rewolucjonistów i awanturników, nurtujących na Bałkanach. Potrzebuję jechać do Gleichenberga, ale pozostanę, gdyby mocarstwa popełniły ten błąd i ks. Aleksandra poświęcili. Życzę księciu, aby w tryumfie powrócił do Sofji, i mimo wojny i naszych nieporozumień będę rad jego sukcesom."

Niemniejsza radość panuje w Bukareszcie. Wszyscy prawie główni sprawcy zamachu są schwytani, i wyrok na nich może będzie wykonany jeszcze przed powrotem księcia.

Według *Starej Pressy*, „w kołach rządowych postanowiono zwołać Radę państwa na ostatni tydzień wrześniowy, tylko jeszcze dzień nie jest finalnie oznaczony. Rada państwa będzie się od początku listopada zajmować wyłącznie sprawami ugodowemi, poczem nastąpi sesja delegacyj węgierskich (tym razem w Peszcie). Sejmy przystąpią do swoich czynności z początkiem grudnia. „Z takiego rozkładu wypadałoby, że sejmy tego roku wcale się nie zbiorą, albo conajwięcej tylko dla uchwalenia budżetu!"

Tisza powróci z zagranicy do Pesztu d. 6. września, wtedy też będą już wszyscy tamtejsi ministrowie we Wiedniu, i będą wtedy rozpoczęte rokowania między Wiedniem a Pesztem w sprawie naftowej; czy poprzód zniosą się z sobą obydwa referenci ministerjalni, czy nawet odbędzie się wspólna konferencja ministerjalna, jeszcze niewiadomo.

W sprawie cukrowniczej Czesi nie będą odosobnieni ze swemi żądaniami, aby dotychczasowe przedłożenie ugodowe zmieniono tak co do wysokości premii eksportowej jak i co do maksymalnej kwoty premiowej, jakby państwo nie płaciło. Referent tej sprawy w wiedeńskiej Izbie handlowej p. Boschan w sprawozdaniu swojem wykazuje, że przy wysokości premii, jaką przedłożenie wnosi, cukrownictwo austrjackie nie mogło by wytrzymać konkurencji z zagranicą, że zatem Izba musi poprzeć odnośne żądania cukrowników; należy podwyższyć premię, a więc i maksymalną ogólną kwotę premiową.

W zagrzebskiej Radzie miejskiej wywołało burzę zaproszenie miasta Budapesztu do udziału w uroczystościach rewindykacyjnych. Ponieważ zaproszenie zbyt późno nadeszło, tudzież dla demonstrowania przeciw Madiarom, opozycja wniosła, aby Rada nie była na tych uroczystościach reprezentowaną. W głosowaniu utrzymał się jednak 12 głosami przeciw 11 wniosek obesłania, poczem wszakże opozycja wyszła, i zabrakło kompletu, więc nie można było formalnie opublikować tę uchwałę, bez której to formalności sam wynik głosowania niema tam wagi. Burmistrz oświadczył jednak, że pojedzie do Budapesztu.

Według autentycznych doniesień, program przyjęty na zjeździe biskupów niemieckich w Fuldzie, jest następujący:

1) Po szczegółowych obradach żądają biskupi dla kościoła tej wolności i samoistności, do jakiej w ogóle ma prawo.

2) Duchowni kościołów katedralnych i duszpasterowie mają być mianowani tylko według ustaw kościelnych, tudzież według prawnie istniejących umów pomiędzy państwem a kościołem.

3) Dalej należy się kościołowi jako rdzenne i nieposzlakowane prawo zupełna swoboda co do wychowywania sług swoich odpowiednio ustawom kościelnym, tudzież nietylko ten wpływ na katolickie szkoły ludowe, średnie i akademie, któryby ludowi katolickiemu katolickie kształcenie i wychowanie w tych szkołach zapewniał, ale też i wolność zakładania, posiadania i samoistnego administrowania własnych instytucyj ku pielęgnowaniu umiejętności według zasad katolickich.

4) Wyznaniowe znamię ludu winno być zachowanem. Z całą stanowczością protestują biskupi przeciw wypędzaniu ze szkół nauczycieli i nauczycielek, należących do jakiego zgromadzenia duchownego. Upatrują w tem pokrzywdzenie honoru kościoła katolickiego i religii, tudzież ciężką obrazę i poszkodowanie katolickich rodziców i gmin katolickich, pragnących tym duchownym nauczycielom i nauczycielkom powierzać dzieci swoje. Tożsamo stanowczo protestują przeciw zakazowi, aby dzieci szkolne i młodzież chrześcijańska w religijnych stowarzyszeniach udział brały. Upatrują w tem istotne ograniczenie wolności wyznania, coś wrogiego dla religii, tudzież wdzieranie się w prawa kościoła i rodziców.

5) Biskupi żądają wolności praktyk religijnych i swobody dla życia zakonnego; szczególnie zaś biorą w obronę zakon Towarzystwa Jezusowego.

6) Biskupi reklamują prawo, aby wiarę każdego czasu w całej jej nietykalności swobodnie wyznawać i do jej zasad stosować się można, i nie być zmuszanym do tolerowania w społeczności kościelnej takich ludzi, którzy nie we wszystkiem z wiarą katolicką się zgadzają i nie we wszystkiem kościelnej powadze nauczania się poddają.

7) Wreszcie podnoszą też sakramentalne piętno małżeństwa, i domagają się praw, jakie co do tego sakramentu kościołowi mocą Bożego zarządzenia przysługują.

D. 27. bm. odbyło się w Brukseli zebranie bonapartystów pod przewodnictwem ks. Wiktora Napoleona, na którem uchwalono wystąpić przeciw utworzeniu prawicy republikańskiej, ale też zarazem zerwać stosunki z orleanistami, którzy swoim reakcyjnym usposobieniem ideę monarchizmu kompromitują.

Stara gwardja legitymistyczna, takzwani blankiści, tosamo wystąpiła przeciw uznaniu hr. Paryża za spadkobiercę Burbonów francuzkich i obwołuje jako takiego ks. Jana, syna Don Karlosa.

Lwów d 30. sierpnia.

Potrzeba było długiej i krwawej szkoły, zanim zaczęliśmy się uczyć pierwszych pojęć narodowego egoizmu, a dodajmy zaraz: jeżeli zastęp tych, co się ich nauczyli, jest już poważny, jeżeli rośnie liczba tych, którzy w tej księdze politycznej dojrzałości umią sylabizować, to wielka masa — masa tych co czują i myślą — to jeszcze analfabeci. »Z a n a s z ą i w a s z ą« sprawę, czy wolność, czy fantazję, gotowiśmy byli dać wytoczyć z siebie ostatnią kroplę krwi, stargać ostatni muszkuł, naszemi kośćmi znawozić cudzą ziemię. Nareszcieśmy otrzeźwieli i zaczęliśmy myśleć o sobie, żyć dla siebie. Pierwszem przykazaniem nowego katechizmu stało się nareszcie: bądźmy sobą, nie liczmy na nic, na nikogo, tylko przedewszystkiem na siebie, żyjmy, rozwijajmy się, wzmacniajmy się; w naszej żywotności, w naszej sile cała nasza przyszłość, — resztę zostawmy logice dziejów a choćby improwizacji historycznej!

I na tej drodze mamy wszystkie zdobycze czy postępy, jakieśmy zrobili, do zanotowania. Dziś wiemy wszyscy, że dla »męczennicy pomiędzy narodami", prócz kilku wierszy sentymentalnych, nie ma w Europie nic; nad Sekwaną padło słowo, że wrzekoma solidarność interesu naszego i ich, to *une solidarité mensongére.*

Więc nauczywszy się, że w katechiźmie narodowym przykazanie pierwsze to: n i e l i c z n a n i c, n a n i k o g o, t y l k o n a s i e b i e, musieliśmy w dojrzałości zrobić krok drugi, i postawić sobie przykazanie drugie: z k a ż d y m, k t o d l a t w e g o i n t e r e s u n a r o d o w e g o m o ż e b y ć u ż y t e c z n y m, m o ż e s z s i ę p o ł ą c z y ć. Ze nie każdy może być nam użytecznym, że są tacy, od których dla nas tylko zagłada, śmierć nietylko polityczna ale i narodowa, więc się samo przez się koło tych sojuszów ścieśnia.

Ten pozornie tak prosty sens — że dla pięknych oczu naszych nikt nic nie zrobi, że egoizmem narodowym kierują się wszystkie narody i nie mogą inaczej — zrozumieć, kosztowało nas nadzwyczaj wiele. A jednak kuracja nasza niebyła zupełną Nam się jeszcze ciągle zdaje, że jeżeli komuś podamy rękę z naszą polską szczerością, i powiemy. mu „chcę iść z tobą", to on powinien i musi iść z nami wszędzie Jest to ostatnia może iluzja starej szkoły polityki uczucia.

Więc niech w sojuszniku naszym, w sojuszniku dla tego a tego celu, w granicach określonych wspólnością szeregu interesów, niech w sojuszniku takim odezwie się inna „grupa interesów", inna sprawa, jego własna, a nam niemiła: to w lot budzi się w nas stary sentymentalizm, i gotowiśmy wyrwać rękę z takiego sojuszu.

Otóż potrzeba nam jeszcze dojrzeć. Potrzeba nam jeszcze krok zrobić dalej i wiedzieć: że n i e m a d w ó c h n a r o d o w y c h i n t e r e s ó w, k t ó r e b y b y ł y c a ł k i e m i d e n t y c z n e, chybaby chciały dwa narody stać się jednym. Więc w naszej p o l i t y c z n e j robocie nad naszą narodową egzystencją i przyszłością, pamiętać musimy, ż e n i e m a n a r o d u, c z y p a ń s t w a, k t ó r y b y m ó g ł i p o s z e d ł w s z ę d z i e t a m, g d z i e n a s z n a r o d o w y i n t e r e s p o t r z e b u j e. Więc pamiętać musimy, że jeżeli część naszego interesu identyfikuje się z częścią interesu drugiego narodu czy państwa, to jest to bardo dużo i bardzo dobrze.

Swieży objaw starego sentymentalizmu to głos niektórych pism naszych, pod wrażeniem stanowiska, jakie zajęła p r a s a c z e s k a wobec sprawy bułgarskiej. Jako reprezentanci zachodniej Słowiańszczyzny, o wielkiej dziejowej wspólności, związani tysiącem spraw i celów wspólnych w monarchii rakuskiej, mając tysiąc interesów identycznych, mając za sobą i przed sobą drogę wytkniętą i tak prostą, że niepotrzeba nam robić wspólnych programów, układać ich w punkta, bo one się same przez się rozumieją; mając razem do wywalczenia a u t o n o m i ę naszych krajów, i utrwalenie jej i zabezpieczenie: mamy wspólną politykę na gruncie wspólnym, i tak daleko sięga nasz »sojusz." Mamy nawet daleko więcej wspólnego jeszcze w tem, żeśmy Słowianami, żeśmy reprezentantami „zachodniej Słowiańszczyzny" to jest tej, co stoi na gruncie europejskiej cywilizacji i prawa.

Pod wrażeniem b u ł g a r s k i c h wypadków padły ze strony czeskiej słowa, które nas oburzyły, i daliśmy temu oburzeniu wyraz. Jeżeli jednak starczy komentarz czeski, i to komentarz jednej części Czechów, do wypadków bułgarskich, ażeby stawiać na stół w ogóle kwestję sojuszu naszego z Czechami na gruncie rakuzkim, jak to uczynił *Dziennik Polski*, powiedzieć musimy znowu: to stary sentymentalizm.

Jeżeli są Czesi, którzy się czują więcej i pierwej Słowianami niż Czechami, jest to kwestją stopnia ich dojrzałości narodowej. Jeżeli pod naciskiem germanizmu, w zapasach na tej samej grzędzie, w walce o każdą piędź ziemi, w walce, w której Czesi są sami, a napór germański ogląda się za siebie i poza czarno-żółte rogatki, i znajduje poparcie, jeżeli Czech apeluje do solidarności słowiańskiej, to go zupełnie rozumiemy.

Dlatego z zadowoleniem zanotować możemy dzisiaj, że skrajny, panslawistyczny głos jednej części prasy czeskiej, nie jest jeszcze głosem Czechów. „Za sposób, w jakim *Narodni Listy* traktują tę kwestję, nie można winić całego narodu" — pisze dziś organ klubu czeskiego. „My jesteśmy autonomistami słowiańskimi" — pisze *Politik* — i potępia rządy rosyjskie u nas, „bo wychodzą tylko na korzyść wrogów Słowiańszczyzny." Więc nie ma nieporozumienia.

Szczegóły do detronizacji ks. Aleksandra bułgarskiego.

Specjalny korespondent *Tagblattu*, który jadąc koleją Czerniowiecką, spotkał się z pastorem księcia, dr. Kochem, telegrafuje z Kołomyi co następuje: „Od osoby, posiadającej pełne zaufa-

---

1)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. Kleczewski.

Część pierwsza.

I.

Szukajcie w najdokładniejszych podręcznikach jeograficznych, w atlasach i mapach, choćby nawet sztabu jeneralnego; wszystko to naprożno — nie znajdziecie w nich maleńkiego dopływu Sekwany, który przecież, dla miasta które przepływa, stał się tem, czem był Turens dla Saint-Etienne, albo Robec dla Rouen. Rzeczułką tą jest Puchot. Prawda, że długość jej od źródła do ujścia wynosi zaledwie kilkaset metrów; ale pomimo tak skromnych rozmiarów, mimo że wody jej nie odznaczały się nigdy zbytnią obfitością, wytworzyły one jednak bogactwo przemysłowe miasteczka Elbeuf.

Tutaj to, nagromadziły się w ciągu kilku wieków, rozliczne zakłady sukiennicze, wymagające wody bieżącej do odtłuszczania wełny czy też do przemywania czesanki zwykłej i farbowanej — i trzeba było aż wynalazku pary i studzien artezyjskich, aby nowopowstające fabryki posunęły się dalej; a i dziś jeszcze nie rzadko usłyszeć można twierdzenie, że jeżeli przemysł miejscowy nie rozwija się w tym stosunku jak dawniej, to jedynie dlatego, że zaniechano posługiwać się zimną i przejrzystą wodą Puchotu, posiadającą sobie tylko właściwe, nieocenione zalety. Co tam woda z jakiejś studni artezyjskiej albo choćby z Sekwany samej! również licha warta jak chemiczny preparat, którym przy farbowaniu sukien, zastąpiono dawniej używaną doskonałą farbę z zielonej łupiny orzecha włoskiego.

Puchot więc był kolebką miasta Elbeuf; nad niskiemi i krętemi brzegami jego, zaraz pod górą Duve, gdzie bierze swój początek, powstały główne ulice, uformowane z samych prawie fabryk sukna; dzielnica to o domach posępnych, z zacieśnionemi dziedzińcami, poprzerzynana wązkiemi uliczkami, środkiem których ściekają swobodnie płyny czerwone, niebieskie lub żółte, a niekiedy jak maź gęste, jeśli w nich mieści się ziemia foluszowa.

O jednej z tych fabryk znajdujemy w księdze adresów Bottin'a następującą wzmiankę:

„A d e l i n e (Konstanty), kaw. leg. h., medale z lat 1827. i 1834.; zaszczytna wzmianka 1839., 1844., 1849.; medal 1. klasy na wystawie powszechnej w r. 1855.; na wystawie w r. 1867. *hors concours;* medal za postęp na wystawie wiedeńskiej: m a t e r j a ł d o b o r o w y n a t u ż u r k i, s p o d n i e i p a l t o t y. Elboeuf, przy ulicy Glayeul."

Prawdopodobnie najstarsza to z fabryk miejscowych, bo sięga ona czasów odwołania edyktu nantejskiego, kiedy wielcy fabrykanci owładnęli przemysłem sukienniczym, przez naśladownictwo wzorów holenderskich i angielskich; i nagle, jako protestanci, zmuszeni zostali do opuszczenia Francji i zostawienia swoich zakładów w ręku robotników. Jeden z tych robotników zwał się Adeline; był to człowiek inteligentny, pracowity, przedsiębiorczy, obdarzony w wysokim stopniu duchem rozważnej inicjatywy, będącej jedną z główniejszych cech charakteru normandzkiego. Przy zwyczajnych warunkach, ulegając ogólnemu prawu, w myśl którego robotnik zobowiązywał się, że nigdy na własną rękę nie zostanie fabrykantem, byłby i on do końca życia tylko robotnikiem. Zwolniony jednak przez odjazd swego pryncypała, zaczął na własny rachunek wyrabiać sukno na sposób angielski i holenderski, i w ten sposób stał się założycielem firmy dzisiejszej. Syn jego wstąpił w ślady ojca; potem przyszedł Adeline trzeci i czwarty, aż do Konstantego, który dzięki własnym zasługom i dobrej opinii odziedziczonej po przodkach, obrany najprzód członkiem rady jeneralnej, został następnie prezesem trybunału handlowego, kawalerem legii honorowej, a wreszcie deputowanym.

Skromnie rozpoczął swój zawód pierwszy z Adelinów; jako prosty robotnik nie mógł on marzyć o wielkich sukcesach; trzeba dopiero było całego szeregu lat niezachwianego powodzenia, aby następcy jego zdecydowali się na rozszerzerzenie pierwotnego zakładu. Zwolna jednak, biorąc górę nad mniej szczęśliwymi swymi współzawodnikami, zaczęli oni przerabiać drewniane szopy na budowle murowane, dodawali piętro za piętrem, nie porzucając jednak uliczki Glayeul, jakkolwiek coraz w niej ciaśniej im było. Zdawało się, że w uporczywem tem trzymaniu się niezbyt dogodnego miejsca, był jakiś przesąd rodzinny że firma Adeline z ulicą Glayeul tworzą jedną nierozdzielną całość.

Tożsamo co z zakładami fabrycznemi działo się i z mieszkaniem ich prywatnem; jak pierwszy Adeline mieszkał w uliczce Glayeul, podobnież mieszkali tam i jego spadkobiercy. Prawda, że mieszkanie to było bardzo ciemne, wcale niedogodne, składało się z wielkich izb, źle oświetlonych i nielepiej ogrzewanych, ale Adelinowie nie potrzebowali ani zbytków ani wygód, o których nie mieli wyobrażenia. Po co im to? Celem dążeń ich i marzeń było gromadzenie gotówki, a raczej zdobycie stanowiska w świecie handlowym, jakie jedynie majątek zapewnić zdoła. Sprzedawać z zyskiem i posiadać szacunek ogólny, było dla nich wszystkiem na świecie, a dla osiągnięcia tego rezultatu nie szczędzili niczego; przedewszystkiem nie oszczędzali samych siebie. Mąż pracował w fabryce, żona w kantorze; a kiedy synowie powracali z kolegium w Rouen, córki zaś z klasztoru pp. Wizytek, — te pomagały matce, tamci pracowali z ojcem.

Aż do Restauracji zadowoleni byli z tego skromnego sposobu życia, wspólnego zresztą wszystkim najbogatszym nawet fabrykantom miejscowym; ale w owej epoce ostatni z książąt d' Elbeuf wystawił na sprzedaż resztki swoich majętności — kupowali inni, kupili i Adelinowie zamek Thuit, w okolicach Bourgtheroulde. Prawdę mówiąc, tytuł „zamku" dał im cokolwiek do myślenia i nie wiele już brakowało, żeby kupno do skutku nie przyszło; skoro jednak rozważyli, że do zamku należy folwark z wcale dobremi gruntami i kawał lasu, a to wszystko za cenę umiarkowaną: las, folwark i grunta przeważyły nad tytułem, a postanowiono przytem, że zamek nazywać się odtąd będzie „naszym domem w Thuit", bo żadną miarą nie chcieliby ściągnąć na siebie podejrzenia o jakieś wielkopańskie zachcianki: jak ich przodkowie byli mieszczanami, tak i oni mieszczanami chcieli pozostać, na tem właśnie zasadzając całą swoją dumę.

Kupno wszakże zamku Thuit pociągnęło za sobą nieuchronne zmiany. Poprzednio jedyną ich rozrywką w niedzielę były wycieczki w okolice: czasem do dębu Panny Marji, to na skały Orival, a niekiedy dalej jeszcze przez lasy, koło zamku Roberta Djabła, aż do Bouille, gdzie spożywano podwieczorek. Ale niepodobna znowu w każdą sobotę, bez względu na pogodę, iść piechotą do Thuit; kupili więc stary powóz i parę rosłych koni, że zaś zaprząg zdobny był w platerowane herby, tak starannie wycierano cegłą te ozdoby, że w krótkim czasie srebrna blaszka znikła, a miedziane podkładki zczerniały od deszczów i kurzu. Powozem tym co sobotę, po wypłacie robotników, cała rodzina z niezbędnemi zapasami żywności wyjeżdżała do Thuit, gdzie zostawano do poniedziałku rano; dzieciom schodził czas na bieganiu po lesie i ogrodzie, rodzicom na oglądaniu gruntów folwarcznych, robót wykonanych w upłynionym tygodniu, wydawaniu rozporządzeń na tydzień następny, lub też, co było niemałoważnem zajęciem, wskazywaniu i szacowaniu drzewa, które miano wyciąć na sprzedaż.

Z biegiem czasu skromne zwyczaje fabrykantów elbefskich zaczęły się zmieniać; wzrastający dobrobyt sprowadził za sobą nieznane tu dotąd zbytki, wystawne życie, ubieganie się za przyjemnostkami, i nierzadko się zdarzało, że synowie porzucali fabrykę, aby bez troski używać majątku, zapracowanego przez rodziców, albo jeśli prowadzili ją dalej, to tylko dla oka, bez zamiłowania, jakby z musu, wyręczali się najemnikami, sami zaś wesoło czas zabijali w okazałych willach i pałacykach, które jak grzyby po deszczu zaczęły otaczać fabryczną kolonię.

Adelinowie przecież nie poszli za tym ogólnym prądem; nie zmienili ani na włos sposobu postępowania i stara ich firma taką samą pozostała w r. 1830 jaką była w 1800, też same zachowała zwyczaje w r. 1870, jakich troskliwie przestrzegała w r. 1850. Kiedy wynalazek pary wywołał rewolucję w całym przemyśle, Adelinowie nie odrzucili go z uporem zaślepionych konserwatystów; zamiast jednak rzucić się z całą forsą na nowe tory, jak to zrobili inni, oni z przewidującą ostrożnością, zastosowali w swoich zakładach użycie pary o tyle tylko, o ile okazało się to niezbędnem, a i tak poprzestali na wynajęciu u sąsiedniego fabrykanta motoru, potrzebnego im do puszczenia w ruch warstatów mechanicznych.

Jako reprezentanci jednej z najstarszych firm miejscowych, uważali oni za swój obowiązek utrzymać bez zmiany dotychczasowy sposób fabrykacji. Nie skusiły ich olbrzymie przedsiębiorstwa, świeżo powstające; nie zaimponowały owe budynki fabryczne, podobniejsze raczej do koszar albo do kolosalnych oranżeryj, ani wysokie kominy, z których dniem i nocą buchały kłęby dymu. W przemyśle tylko cyfra produkcji stanowi przewagę, a oni zawsze pod tym względem daleko poza sobą zostawiali swych konkurentów. Mogli więc po dawnemu trzymać się starej metody, uświęconej zwyczajem, a polegającej głównie na tem, że najliczniejsze działy fabrykacji, jak: odtłuszczanie wełny, mycie jej i farbowanie, suszenie, gremplowanie i przędzenie, cewkowanie, osnowa i tkanie, foluszowanie, strzyżenie i dekatyzowanie, uskuteczniały się na zewnątrz, w mieszkaniach specjalnych robotników; w samej zaś fabryce ograniczała się cała działalność tylko na badaniu dokładności powyższych robót i ostatecznem wykończeniu gotowego towaru, według ostatnich wymagań mody.

(C. d. n.)

nie ks. Aleksandra, która mu towarzyszy w podróży tryumfalnej z powrotem do Bułgarji, otrzymałem następujące, absolutnie autentyczne szczegóły. Popołudniu owego krytycznego piątku, a więc na krótki czas przed swojem uwięzieniem przez rewolucjonistów, otrzymał książę w Sofii list bezimienny tej treści: „Pewien bułgarski patrjota prosi W. ks. Wysokość mieć się baczności przed strumskim pułkiem, który przygotowuje napad tej nocy". Książę przyjął z uśmiechem to ostrzeżenie, sądził bowiem, że pomimo wszelkich agitacyj rosyjskich nie ma się niczego obawiać od swoich żołnierzy. Tak więc nie wzmocniono straży przed pałacem, i nie zmieniono oficera, dowodzącego wartą. Straż składała się z 30 żołnierzy, pod dowództwem kapitana Sasirowa, jedynego oficera pierwszego pułku, który należał do sprzysiężenia.

Co się tyczy wysoce dramatycznej sceny, w której miał książę rzekomo podpisać abdykację, należy dodać niektóre interesujące szczegóły: Książę poszedł na spotkanie oficera, Pakowa, który pierwszy natarł nań z rewolwerem w ręku, i odezwał się w te słowa: „Dobry wieczór, panie Pakow! Przychodzisz pan zapewne, aby mi podziękować, że przed wojną przyjąłem cię do mojej armii, pomimo że Rosjanie wykreślili cię z listy tejże." Pakow cofnął się wstecz, wkrótce jednakże wystąpił naprzód, i nie patrząc w oczy księciu, wołał, grożąc rewolwerem: Abdykować! A do towarzyszy swoich zwrócony wołał: Nie krzyczcie tak, jesteście pijani. I rzeczywiście wszyscy byli pijani. Grujew siadł przy stoliku, wydarł z leżącej na nim książki ćwiartkę białego papieru, aby na niej skreślić tekst abdykacji; będąc jednakże w stanie nietrzeźwym, zdołał zaledwie napisać kilka nieczytelnych wierszy. Na to wydarł mu pióro z ręki trzeci oficer, Dimitrjew, aby napisać abdykację, lecz i jemu się to nie udało, bo i on był zupełnie pijany. „Wstawaj pan, wstawaj, zawołał nareszcie książę z lekceważeniem, i napisał, stojąc, następujące słowa: „*Bog spasi Bulgarju*", co pijani spiskowcy, uważając za podpisanie abdykacji, przyjęli okrzykami tryumfu. Pakow porwał papier i złożywszy go, schował bez czytania do kieszeni. Tylną furtką wyprowadzono księcia z pałacu i zaprowadzono do ministerstwa wojny, gdzie go uwięziono.

O transportowaniu księcia do Reni należy jeszcze zanotować: Eskorta miała rozkaz zabić księcia, gdyby usiłował uciekać, a nawet gdyby się odważył przemówić do kogo. Istny to cud, że dzielny książę uszedł śmierci, gdyż rozmawiał on w czasie podróży nietylko ze swoim bratem, ale i z niektórymi oficerami z eskorty. Wyraźnie igrał on i teraz z niebezpieczeństwem jak pod Sliwnicą.

Na jachcie traktowała go załoga w sposób oburzający, wyśmiewała go i naigrywała się z niego, jednakże zimna krew nie opuszczała księcia ani na chwilę. W drodze do Rahowy dowiedział się książę od oficerów, że sprzysiężenie przygotowywało się od pięciu miesięcy. Rosyjski konsul jeneralny w Sofii, Bogdanow, był głową sprzysiężenia cywilnego, rosyjski *attaché* wojskowy, pułkownik Sacharow stał na czele buntu wojskowego."

Zgodnie z niektóremi szczegółami powyższego opisu abdykacji ks. Aleksandra, dodaje do nich specjalny korespondent *Kölnische Ztg.* ze Lwowa niektóre nieznane dotąd daty, z których najważniejszą jest, że książę nie podpisał aktu abdykacji, jeno nakreślił na podanej mu ćwiartce papieru wyż cytowane słowa: „Bog da spasi Bulgarju! Aleksander."

Z pałacu do ministerstwa wojny eskortowali księcia oficerowie i junkry w ś r ó d o d g ł o s u r o s y j s k i e g o h y m n u. Wywieziono go o godz. 5. zrana do klasztoru w Etrobol-Bałkanie. Księcia wieziono przez bezdroża, omijając zamieszkałe okolice. W Reni stanął książę we wtorek o godz. 4. popołudniu, i dopiero w kilka godzin zabrała go z jachtu żandarmerja rosyjska i zaprowadziła do wójta. Tu pozostawał pod ciągłą strażą do czwartku. Na dwukrotne swoje żądanie dalszej jazdy przez Rumunię, odebrał odmowną odpowiedź od szefa rosyjskiego sztabu jeneralnego, Obruczewa. Dano mu dwie drogi do wyboru: przez Lwów, albo przez Warszawę. Książę wybrał drogę przez Lwów.

Dziś znany już jest dosłowny tekst deklaracji komendanta twierdzy Widdynia, wysłanej do członków prowizorycznego rządu rewolucyjnego: majora Grujewa, p. Nikofora i metropolity Klementa w Sofii, pod datą 23. b. m. Opiewa ona jak następuje: „Pułk widdyński, batalion pionierów, drugi batalion pułku plewnejskiego, jako też oddział artyleryjski fortecy, złożyły przysięgę lojalności i wierności dla rządu prowizorycznego. Sądziliśmy, że wypełniamy święty obowiązek względem ojczyzny, przyłączając się do was z naszem poparciem, jako do tych, którzy działali albo zdawali się działać w imię narodu bułgarskiego.

„W krótkim czasie, kiedyśmy spostrzegli i z okólnika telegraficznego przekonali się o tem, że nowo zaprowadzony rząd nie jest rządem narodowym, tylko rewolucyjnym, przeciw któremu powstano już w Tirnowie, nabyliśmy pewności, że nas okłamano i oszukano. Tylko zwiedzeni tem oszukaństwem, poparliśmy owa rzekomą sprawę narodową. Dziś kiedy opadła zasłona fałszu, niechcemy więcej być narzędziem intrygi i pozostajemy wiernymi sługami naszego prawdziwego rządu i nie dopuścimy w żaden sposób, ażeby rząd rewolucyjny rozporządzał nami i w ogóle armią narodową. Oświadczamy przeto uroczyście, że złożona wczoraj przysięga nikogo więcej nie obowiązuje. Uważamy siebie za zwolnionych od wszelkich zobowiązań względem rządu; będziemy sami działać i połączymy się z tymi, którzy stoją na czele prawdziwego narodowego rządu.

Ogłoście tę naszą deklarację, aby z armii zniknęło czemprędzej piętno hańby, że się na chwilę połączyła z rewolucją.

Komendant twierdzy Widdynia i drugiej brygady.

(podp.) Podpułkownik Lubowski.

Podróż księcia Aleksandra bułgarskiego przez Galicję i Bukowinę.

W sobotę, d. 28. bm., o godzinie 2. popołudniu, opuścił, jak wiadomo, książę Aleksander Lwów, udając się osobnym pociągiem przez Galicję, Bukowinę i Rumunię do Bułgarji, aby tam, po zgnieceniu buntu, na jednomyślne żądanie narodu i wojska, objąć na nowo berło panującego księcia i hetmańską buławę armii.

O przyjęciu, jakiego w swej podróży doznał książę w Stanisławowie, pisze *Kurjer Stanisławowski*:

„Ks. Aleksander bułgarski przejechał d. 28. o godzinie 4. minut 20 przez Stanisławów. Na dworcu zebrało się przeszło 1.000 osób samej inteligencji, burmistrz dr. Kamiński w stroju narodowym powitał księcia — zapewniając o żywych sympatjach narodu polskiego dla księcia — książę podziękował po bułgarsku i wspomniał, że wszędzie doznał tak szczerego przyjęcia w podróży ze Lwowa. Panna N. podała księciu piękny bukiet, a książę z uśmiechem go przyjął. Przez całych 20 minut publiczność z odkrytą głową wpatrywała się w piękne oblicze księcia i co chwila głośno okazywała swoje sympatje wołając: Wiwat! Sława! Żiwio! Książę, wypiwszy, kawę, zaprosił do wagonu burmistrza dr. Kamińskiego, a potem serdecznie go uściskał — i wśród głośnych okrzyków publiczności ruszył w podróż do Sofii."

* * *

— **Stanisławów** d. 28. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*). (*Przyjazd księcia Aleksandra Bułgarskiego*). Wiadomość, jaką otrzymaliśmy dziś rano ze Lwowa, iż książe Aleksander, wracając do Bułgarji przejeżdżać będzie przez Stanisławów, rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i poruszyła wszystkich. „Książe Aleksander przejeżdża!" — podawano sobie z ust do ust, a kto żyw spieszył na dworzec, by ujrzeć bohaterskiego wodza, którego imię tak żywą cieszy się sympatją.

Przyjazd księcia sygnalizowany był na godzinę 5. po południu, a już godzinę przedtem zaległy peron kolejowy tłumy publiczności, pragnące powitać bohatera i złożyć hołd dostojnemu gościowi. Około godziny 5. dał się słyszeć świst lokomotywy, a za chwilę stanął pociąg przed publicznością, która odkrywszy głowy, wzniosła pełną piersią trzykrotnie „Niech żyje!" W oknie wagonu salonowego ukazała się sympatyczna twarz księcia, na widok której powtórzyły się entuzjastyczne okrzyki.

Przed wagon wystąpił burmistrz miasta, dr. Kamiński w pełnym stroju polskim, witając księcia gorącą przemową i wyrażając współczucie narodu polskiego dla niego, jako dla ofiary zdradzieckich intryg ze strony wspólnego wroga. „Bóg Wszechmocny — mówił dr. Kamiński — niech Cię zaprowadzi na tron Twój napowrót, byś silnem ramieniem władał jak dotąd i był obrońcą praw narodu swego i Słowiańszczyzny". Po przemówieniu dra Kamińskiego podniósł się znowu okrzyk, a młodziutka panna N., w stroju bułgarskim wręczyła księciu bukiet.

Wzruszony tą szczerą owacją książe wychylił się z wagonu i w serdecznych słowach podziękował za współczucie. Książe przemówił w języku bułgarskim, zapewniając, iż staraniem jego będzie, aby sympatja narodu polskiego dla niego i dla narodu bułgarskiego niczem nie została zachwianą.

Książe nie wysiadał z wagonu, gdyż pociąg zatrzymał się w Stanisławowie tylko na kilkanaście minut. Przez ten czas rozmawiał z dr. Kamińskim o wypadkach ostatnich dni, a publiczność wpatrywała się w szlachetne i ujmujące oblicze jego. Później zaprosił burmistrza do wagonu, oświadczając publiczności z uśmiechem, iż go ze sobą zabiera, a pogawędziwszy parę minut, pożegnał go serdecznie i odjechał kłaniając się publiczności, żegnającej go przeciągłemi okrzykami „Niech żyje!" i „Żywio!" Entuzjazm z jakim witano i żegnano księcia był porywający.

Książe był w stroju podróżnym; świty nie widzieliśmy dokładnie. Księciu towarzyszy w podróży sprawozdawca jednego z dzienników wiedeńskich, który wsiadł w Bukaczowcach.

* * *

— **Kołomyja** d. 29. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Wczoraj wieczorem między 4. a 5. gdy nadszedł telegram do tutejszej stacji, iż osobnym pociągiem jedzie książe Bułgarski, oficjał kolei p. M. Parys wpadł na dobrą myśl. Oto natychmiast posłał umyślnego woźnego z tą wiadomością do p. M. Michty tutejszego księgarza, który zaraz zaalarmował całe miasto. Pomimo upału ogromnego, zgromadziło się na dworcu przeszło 200 osób. Gdy pociąg nadszedł, a drzwi wagonu otworzono i przyjemną a sympatyczną twarz księcia ujrzano — ozwały się grzmiące, entuzjatyczne a nieustające okrzyki: wiwat, niech żyje — żiwio. Panna Longchamsówna i panna Bilińska wręczyły księciu bukiet, naprędce uwity i rozmawiały z nim po francuzku. Książe rozczulony otarł łzę w oku i kilka minut rozmawiał z niemi, a wiwaty nie ustawały. Oficjalnych przyjęć nie było żadnych.

Książe był bardzo rozczulony, gdy mu życzyły szczęścia i powodzenia, odrzekł po polsku „daj Boże."

Gdy pani te wyszły z wagonu a w oknie wagonu książe się ukazał, rzucano na niego kwiaty.

Przy grzmiących okrzykach pociąg ruszył, a książe kłaniając się na wsze strony i uśmiechając się — dziękował za gorące przyjęcie.

Pociąg jego prowadził urzędnik kolejowy p. Eiselt, w uniformie.

* * *

Gazeta Polska wychodząca w Czerniowcach, daje następujący obraz krótkiego pobytu księcia Aleksandra w stolicy Bukowiny:

„W sobotę rano otrzymaliśmy ze Lwowa wiadomość, że książę A l e k s a n d e r będzie przejeżdżał przez Czerniowce o 7. wieczorem. Telegram ów poruszył całe miasto i już od godz. 6. po południu tysiączne tłumy dążyły do dworca kolei. Pomimo ograniczonej liczby wstępów, peron, wszystkie wejścia i okoliczne dostępy do kolei roiły się tłumami ludu. Pociąg spóźnił się, gdyż dopiero o 7. godz. 55 m. zajechał przed dworzec. Składał się z dworskiego wagonu i dwóch zwykłych wagonów. W pierwszym znajdował się ks. Aleksander z bratem i adjutantem; w dalszych widzieliśmy dwóch kamerdynerów.

Widok bohatera z pod Sliwnicy, który w tej chwili jest ofiarą tak tragicznego losu, wywarł na publiczności ogromne wrażenie, Niech żyje! Hoch! Wiwat! wołały rozentuzjazmowane tłumy. Książę wychylił się z okna i dziękował z posępnym uśmiechem.

Gdy pociąg stanął, podeszła do wagonu deputacja bukowińskich Polaków, złożona z pp. Kołakowskiego, redaktora naszej *Gazety*, Krzyżanowskiego, aptekarza i Abrahamowicza, właściciela dóbr Czyresza i podała księciu kolosalny wieniec laurowy z wstęgami amarantową i białą i napisem: „Bohaterskiemu księciu — Polacy z Bukowiny." P. Kołakowski przemówił w następujący sposób: „Książę, od 20 tysięcy Polaków bukowińskich, którzy witają w Tobie krew swoją, ośmielamy się złożyć ten wyraz hołdu dla Ciebie i sympatji dla wiernych Ci Bułgarów." Książę przyjął wieniec i zapytał, w jakim języku ma odpowiedzieć: po polsku, czy po francusku. Jeden z obecnych zawołał: Po niemiecku! — i książę w tym języku rzekł:

„Z głębi duszy dziękuję Wam, panowie, za te serdeczne objawy współczucia i sympatji, jakie mię spotykają w w granicach Austrji. Będą mi one pociechą w ciężkiej, a niedobrowolnej podróży mojej do dalszych trosk i trudów!"

Jeden z korespondentów dziennikarskich zbliżywszy się do wagonu, zapytał księcia, komu zawdzięcza swoją ciężką podróż i dokąd się udaje. „Podróż dzisiejszą — rzekł książę — zawdzięczam Rosjanom, a dążę do dzielnych moich żołnierzy. Gościnnego przyjęcia w Austrji nigdy nie zapomnę."

Wśród okrzyków: „Niech żyje zwycięzca z pod Sliwnicy!", „Niech żyje krew Hauków!", „Hoch, dem siegreichen Fürsten", stał książę nieustannie w oknie i dziękował. Któryś z niemieckich studentów, *in corpore* obecnych na peronie, zawołał w zapale: „Hoch dem preussischen Officier!", co wywołało wesoły śmiech publiczności, książę zaś rzucił się na fotel i śmiał się głośno a serdecznie.

O godz. 8. ruszył książę w dalszą podróż do Suczawy i Bukaresztu (zabawi tam 15 minut), zkąd udaje się na Dżurdżewo do Ruszczuku.

Ogólną uwagę zwróciła obecność na peronie komendanta wojsk rosyjskich z Chocima, jenerała Liszyna, który przybył w sobotę popołudniu z ros. Nowosielicy i w stroju cywilnym przypatrywał się owacjom. Publiczność z uśmiechem spoglądała na posępnego Rosjanina, a nie brakło i dowcipów, że „der General macht eine gute Miene zum bösen Spiel!"...

Rosyjski konsul tutejszy, p. Kira-Dinjan, został wczoraj wezwany do Rosji i wyjechał przed wieczorem do rosyjs. Nowosielicy."

* * *

Na wszystkich stacjach, a nawet na tych, gdzie się nie zatrzymywał pociąg książęcy, zgromadzona na dworcach publiczność zgotowała księciu owację. Na stacji Hadikfalva np. zebrali się Węgrzy i powitali pociąg gromkim okrzykiem: *Elyen a Szandor!* W Suczawie (na granicy bukowińsko-rumuńskiej) było także uroczyste przyjęcie; na stacjach zaś rumuńskich, jak Pascani, Roman i t. d. witały władze rumuńskie, prefekci, podprefekci i prymary, księcia Aleksandra, na mocy otrzymanego z Bukaresztu rozkazu, w sposób oficjalny, a pociąg książęcy, który od granicy przyjął nazwę rumuńskiego królewskiego pociągu dworskiego, prowadził dyrektor jeneralny kolei rumuńskich, p. Des Loges.

W palącej sprawie — solidarność polska.

Pod tym tytułem przynosi *Dziennik Pozn.* artykuł, a raczej odezwę rozpaczliwą, świadczącą o strasznych konwulsjach, w jakich się wije bezbronne Poznańskie wobec brutalnego nacisku germanizmu.

„Z powodzią — woła *Dziennik Poznański* — z pożogą, z dżumą, z wszelkiemi dopuszczeniami Opatrzności nie ma rozmowy, ale jest tylko czyn.

Ogień się zalewa, przeciw powodzi wznosi się groble, przeciw dżumie kwarantanny i wszelkie środki lecznicze.

Niechajby i najnowsze przeciw nam wysiłki systemu pruskiego z tej a nie z innej chciano pojmować strony, niechajby po wyczerpaniu środków i racyj akcji parlamentarnej i publicystycznej przystąpiono na każdem polu do środków praktycznej zaradczości. Cóż, pytamy, powiada nam proste zastanowienie w sprawie zachowania własności ziemi w naszem ręku?

Odpowiedzmy sobie na to pytanie bez optymistycznych złudzeń, albo też i bez jakichądź rozpaczliwych pesymizmów.

A więc wyobraźmy sobie, że jesteśmy u szczytu naszych marzeń, że się znajdujemy w posiadaniu niezależnem całego obszaru dawnej Polski, ale otoczonego sąsiedztwem sobie niechętnem, a nadewszystko graniczącego z dzisiejszem cesarstwem Niemieckiem o obecnych jego środkach ekonomicznych i potędze militarnej. Czy w razie, gdyby takie cesarstwo Niemieckie choćby z taką Polską uwzięło się na prowadzenie wojny militarnej i wojny ekonomicznej razem, można się łudzić nadzieją, aby ta walka była dla Polski łatwą, że Polska, by bronić kresów swoich a nawet i wnętrza swego od militarnego i ekonomicznego podboju niemieckiego, nie byłaby zmuszoną czuwać we dnie i w nocy, wytężać wszystkie siły swoje, okazywać najczulszą solidarność całego organizmu swego wobec dotknięcia czy podrażnienia najskrajniejszych jego cząstek?

Nie potrzeba zaś naturalnie dowodzić, o ile walka taka jest trudniejszą, o ile mniej przedstawia widoków powodzenia, kiedy ta Polska słaba, rozdarta, rozbita, kiedy na podtrzymywanie walki o byt z olbrzymem skazane są dwie prowincje o podszarpanych ekonomicznie środkach, o topniejącej ludności, o administracji przeciw niej działającej, kiedy cała ogromna reszta kraju żywiąc dla nich arcyplatoniczny interes, ogranicza go w praktyce na mniej lub więcej prawdziwe słowa, ale nie skorą jest wcale posuwać swych platonicznych aspiracyj w dziedzinę czynu.

Wprost śmieszną jest pretensja żądać cudu od dwóch milionów opuszczonej od swoich ludności, od nieszczęsnego żywiołu, znajdującego się jakby w stanie ciężkiego oblężenia.

Coby nas jeszcze ocalić mogło, to solidarność całego żywiołu, jeżeli już nie słowiańskiego, to conajmniej polskiego.

Czy jednakże wobec zagrażającego nasze kresy w obecnych chwilach ekonomicznie niebezpieczeństwa, jesteśmy innymi, aniżeli nasi tak sądzeni ostro przez nas przodkowie przeszłych wieków podczas wojennych niebezpieczeństw, zagrażających krajowi?

Niechaj Moskal kołace sobie do bram Smoleńska, cóż to może obchodzić Mazura lub Poznańczyka!

Niechaj Turek łamie opór Kamieńca, owej strażnicy Polski i chrześciaństwa — cóż to może obchodzić województwa pruskie i wielkopolskie!

Niechaj Szwed najeżdża Wielkopolskę i zmusza jej wystraszoną a łaknącą pokoju szlachtę do nikczemnej kapitulacji pod Ujściem, cóż to obchodzi Małopolskę i Litwę!

Na pociechę naszą a ku uprzedzeniu wszelkich natrząsań niemieckich powiedzmy zaraz, że z Niemcami o wiele później jeszcze, nie było lepiej, a że kiedy w r. 1792 podczas rewolucji francuskiej jenerał Custine wchodził do Moguncji, wezwani do obrony Frankfurtczycy odpowiedzieli, „że mają zbyt wiele rozumu, aby się dać zabijać za Moguntczyków."

Ale wróćmy na widownię polską. Dzisiaj zmieniły wojny i przeciwieństwa narodowo-polityczne swój dawny charakter.

Nie toczą się koniecznie na polu bitwy, nie rozstrzygają szablą, karabinem i działem, działanie grosza zastępuje akcję wojenną, komornik fantujący jazdę zwycięzkiego wojska, zbierającą plony odniesionego zwycięztwa.

Czy w walce o podobnie zmienionej fizjognomii, choć dlatego wcale niemniej dla nas zabójczej i groźnej, jest dzisiejsza nasza generacja na włos lepszą od wszystkich poprzednich, czy społeczeństwo nasze poczuwa się solidarniejszem drażliwszem na szkody i krzywdy, dotykające gdziebądź całość jego narodowego organizmu?

W chwilach tej walki wytoczonej na polu ekonomicznem bytowi naszemu na kresach, znamy z imienia i z nazwiska magnatów polskich, posiadających wille i pałace w Nicei i w Paryżu, rozporządzających ogromnemi sumami, złożonemi w bankach francuskich i angielskich.

Otóż, czy dobrze, że nas pozostawiają samych w obec zagrażającej nawałnicy?

Na czem więc zależy i czegoż trzeba ze strony prasy, ze strony opinii publicznej całego naszego kraju i narodu?

Oto odezwania się do solidarności całego narodu, rozbudzenia jej świadomości, powołania tych, co mają środki pieniężne zyskane znojem i pracą ludu polskiego, do obrony na kresach nie indywiduów ale żywiołu rodzimego, stworzenia opinii, że to nie łaska żadna, ale obowiązek, który należy spełnić, obowiązek taki, jakie narody w normalnych warunkach bytu pozostające spełniają, płacąc państwowe podatki i dźwigając bez targu i wykrętu karabin.

Przenieść podobną świadomość solidarności na dalsze koła w szeroką Słowiańszczyznę, byłoby wielką zasługą, byłoby zapewnieniem niezawodnego już powodzenia podobnie podjętej sprawie.

Nie pojmować jej poważnie, traktować ją jako chwilowy „sport", jako przemijającą pańsko-patrjotyczno-sentymentalną fantazję, nie zda się na nic i nie prowadzi do celu.

Bierzmy się choć raz przecież i stanowczo a wszyscy do naszej obrony, kiedy się ze strony przeciwnej wzięto tak stanowczo i zacięcie do naszej zguby, a dzienniki nasze poza Księstwem, a opinia publiczna polska, zamiast zżymać się z jednej strony na Prusaków, zamiast gderać z drugiej na niedołęztwo czy kapitulacyjność Poznańczyków — niechaj raczej wyrabia pośród swoich społeczeństw poczucie obronnej solidarności narodowej, niechaj pracuje nad skrystalizowaniem jej w praktyczne, organiczne kształty.

Precz z partyzantką, ale i precz z frazesami. „Gińcie słowa moje, wstańcie czyny moje" — otóż, co niechajby powiedział *Czas* i inne dzienniki polskie swoim społeczeństwom w sprawie całą Polskę zarówno obchodzącej — ocalenia wielkopolskich kresów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 30. Sierpnia.

* **Przygotowania na przyjęcie cesarza** w Gródku i Lubieniu są już prawie na ukończeniu. Dworzec w Gródku został odnowiony i będzie odpowiednio udekorowany. Przy wjeździe do Gródka budują bramę tryumfalną, a mieszkańcy miasteczka z gorączkowym pospiechem przyozdabiają i przyprowadzają do porządku domy wzdłuż ulicy, którą będzie przejeżdżał wraz z orszakiem Jego Ces. Mość. Droga z Gródka do Lubienia znajduje się w wzorowym porządku. Pałac w Lubieniu, położony wśród uroczego parku, został prawie całkowicie odnowiony. Malarze, dekoratorowie i tapicerzy pracują bez wytchnienia, a w tych dniach komnaty, w których zamieszka Najj. Pan i arcyks. Cesarzewicz zostaną postawione całkowicie w stanie, odpowiadającym swojemu przeznaczeniu. Kuchnia dworska i inne przybory, dla których przewiezienia z dworca kolejowego zarekwirowano około 40 podwód, znajdują się już od dni kilku w Lubieniu. Mieszkania i hotele w Lubieniu, zajmowane przez osoby przebywające tam na kuracji, zostaną opróżnione zupełnie z dniem 1. września i oddane do dyspozycji urzędu kwatermistrzowskiego.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dobromil, w powiecie tejże nazwy, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Mianowania.** Najwyższem postanowieniem z d. 26. b. m. mianował cesarz starszymi radcami przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Tomasza Łohińskiego, prokuratora państwa w Tarnopolu i dr. Wilhelma Leżańskiego, radcę sądu krajowego w Samborze.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Jana Oryszkiewicza w Kozłowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kitkowie nowym.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Stosownie do ogłoszenia wydanego z początkiem maja b. r. przestały z dniem 29. sierpnia b. r. kursować zarządzone na sezon letni spacerowe pociągi ze Lwowa do Zimnejwody-Rudno, wskutek czego wszelkie wycieczki do Zimnejwody odbywać się mogą odtąd tylko zwyczajnemi pociągami, oznaczonemi w tegorocznym rozkładzie jazdy tejże kolei.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".** Dyrekcja zawiadamia, że we wrześniu b. r. odbywać się będą ćwiczenia gimnastyczne w następujących dniach i godzinach: 1. dla członków Towarzystwa przeznaczone będą godziny wieczorne od 7. do 8., tudzież od 8. do 9. w poniedziałek, środę i piątek każdego tygodnia; 2. dla członków i starszych uczniów Towarzystwa godz. wieczorne od 7—8. we wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia; 3. dla uczennic Towarzystwa godziny po południu od 4. do 5. w poniedziałek, środę i sobotę każdego tygodnia; 4. dla uczniów Towarzystwa (wieku 6 do 12.) godziny poranne od 11. do 12. w poniedziałek, środę i piątek każdego tygodnia. Kancelarja Towarzystwa otwarta co dnia w godzinach wieczornych od 6. do 8. w gmachu „Sokoła" przy ulicy Zimorowicza. Przy tej sposobności zawiadamiamy członków Towarzystwa, że czytelnia w górnych lokalnościach „Sokoła" otwartą jest codziennie od godziny 6. do 10. wieczór, w niedzielę zaś i w święta od godziny 10. do 1. w południe i od 4. do 10. wieczór.

* **Pojedynek.** *Dzien. Polski*, który w telegramie ze Stanisławowa doniósł był o zakończonym śmiercią posła Krzysztofowicza pojedynku pomiędzy nim a jakimś oficerem, prostuje następnie tę wiadomość. Według tego sprostowania, pojedynek odbył się z jakimś obywatelem a nie z oficerem; p. Krzysztofowicz żyje, dostał bowiem tylko postrzał w nogę, którą mu zagipsowano.

* **W szkole fortepianu** pani Jadwigi D u n i n (ul. Trybunalska l. 4.) rozpoczyna się kurs szkolny z dniem 1. września b. r. Coroczne popisy publiczne uczennic i uczniów, jednomyślne pochwalne głosy znawców, fachowe sprawozdania dzienników, przedewszystkiem zaś zadowolenie rodziców i wdzięczność dzieci dają najwymowniejsze świadectwo o wybornej metodzie uczenia i sumiennej pracy szanownej profesorki.

* **Lwowski komitet** opieki nad wygnańcami z Prus ma do polecenia: ogrodnika, mogącego także pełnić obowiązki pisarza gospodarczego; piekarza do czarnego pieczywa; stangreta lub furmana.

* **C. k. urząd pocztowy** w Turynce (powiat żółkiewski), którego czynność czasowo zasystowaną została, wejdzie z dniem 1. września 1886 napowrót w życie.

* **Kolonie wakacyjne.** Dalszy wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: p. Władysława Gostyńska, że sprzedaży pudełek i talerzy uczennic szkoł. wydz. 5 zł., p. Henryk Camil 10 zł., strzelec w cukierni A. Hausera i Bieniedzkiego 5 zł. 63 ct., p. Ryszard Walcher 3 zł., dr. Włodzimierz Budzynowski 3 zł., subwencja Wydziału krajowego 100 zł., starosta Benedykt Biernacki 5 zł., administracji *Kur. Lwow.* 80 zł. 16 ct., strzelec w restauracja p. Rudolfa 2 zł. 69 ct., dr. Franciszek Hoszard 5 zł. p. Józefa Kulińska, z listy składek 13 zł., razem 232 zł. 48 ct. Poprzednio wykazano 2367 zł 43 ct., ogółem więc wpłynęło 2599 zł. 91 ct.

Druga serja kolonii wakacyjnej chłopców wraca w poniedziałek dnia 30. b. m., a o godzinie 5. popołudniu z dworca kolei Karola Ludwika przyjadą koloniści tramwajem na plac Cłowy, gdzie rodzice mogą na swe dzieci oczekiwać.

* **Kółka rolnicze.** Na podstawie nowego statutu Towarz. kółek rolniczych, dzięki niestrudzonej gorliwości p. Henryka Dolańskiego, właściciela dóbr Grębowa, ukonstytuował się już pierwszy zarząd powiatowy w Tarnobrzegu. Członkami zarządu zostali wybrani: ks. Wojciech Sapecki, proboszcz w Radomyślu nad Sanem, Wincenty Siemek, nauczyciel w Mokrzyszowie, Józef Mścisz, b. naucz. w Grębowie, Franciszek Mączka, włościanin z Zaleszau, Jan Robak, włościanin ze Sokolnik. Delegatami Rady powiatowej są: pp. Henryk Dolański, j. w. i Zbigniew Horodyński, właśc. Zbydniewa. Delegatami okręg. Towarz. rolniczego w Rzeszowie: pp. Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa i Leopold Bråglewicz, sekr. Rady powiat. Na delegata zarządu głównego Towarz. kółek rolniczych zaproszono p. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa. Przewodniczącym Zarządu powiatowego wybrano p. Henryka Dolańskiego a sekretarzem p. Leopolda Bråglewicza.

Dnia 31. lipca b. r. odbyło się I. posiedzenie zarządu pow. Tarnobrzeskiego, na którem po załatwieniu spraw bieżących uchwalono między innemi: przydzielić pojedynczym delegatom lustrację wszystkich kółek w powiecie; założyć w Tarnobrzegu hurtowny skład towarów dla kółek rolniczych w całym powiecie i delegowano do przeprowadzenia tego pp. Jana hr. Tarnowskiego, Henryka Dolańskiego i Leopolda Bråglewicza.

Dalsze datki na cele kółek rolniczych nadesłały Rady powiatowe: rzeszowska 20 zł., lwowska 20, samborska 20 i oddział Towarz. gospodarskiego buczacko-czortkowsko-zaleszczycki 20 zł. Lwów d. 26. sierpnia 1886. Zarząd główny Tow. kółek rolniczych.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dnie sobotni i niedzielny były pogodne, niebo przeważnie czyste, wiatr przeważnie północno-zachodni i północny. Srednia temperatura soboty była 20,°₂ C., niedzieli 16,°₁ C., najwyższa wczoraj 21,° C., najniższa dziś nad ranem 10,° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 767 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na północnym Atlantyku i wynosi 750 — 755 mm., zwyżka w Prusiech i wynosi 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Białem.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 20 sierpnia. Wiatr południowo-zachodni, niebo prawie czyste, średnia temperatura dnia około 18,°, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

Kołomyja d. 28, sierpnia. (kor. *Gaz. Nar.*) Dziś rano o godz. 9tej przejechał przez nasz rynek zdążając do Peczeniżyna i Słobody rungurskiej marszałek krajowy z ks. Sapiehą. Na dworcu przyjmował dostojnych gości p. Szczepanowski i zabrał ich z sobą do Peczeniżyna. O godzinie w pół do 12tej pociągiem pospiesznym przyjechał minister p. Falkenhaym. Na dworcu przyjmowali go pp. burmistrz z asesorem Stenzlem, radca — starosta Ruczkowski i marszałek powiatowy Jasiński. Wszyscy ci panowie wraz z kilkunastu pp. nafciarzami odprowadzili gościa przez rynek do Peczeniżyna i Słobody rungurskiej, gdzie go oczekiwali wszyscy przedtem przybyli. Muzyka kołomyjska miejska wyjechała do Peczeniżyna i Słobody.

— **Krasne** d. 29. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dnia 26. b. m. o godzinie ¼ na 2. rano wybuchł pożar na folwarku pana Gnoińskiego i zniszczył zebrane z pola plony, zabudowania gospodarskie, jakoteż wszelkie rolnicze przybory, w ogólnej wartości 37.000 zł.

Z małym wyjątkiem, wszystko to było asekurowane. Że pożar ten zlokalizowanym został, przypisać można rychłemu zjawieniu się sikawki z tutejszego dworca kolejowego, pod kierownictwem dwóch urzędników kolejowych p. Janoty i p. Hügla, z odpowiednią liczbą wprawnych ludzi.

Później przybyły sikawki z pobliskich dworów, i przy pomocy żandarma Łotockiego zagaszono ogień na dachu oficyn, przerwano płot palący się, przytykający do stajen, jakoteż niedopuszczono kilka razy tuż zajmującej się już gorzelni, w której w lamusie znajdowało się około 15.000 litrów spirytusu.

Ubolewać wypada nad opieszałemi ludźmi tej gminy a bardziej nad ich niedołężnym wójtem, który wraz z gminą obojętnie przypatrywał się ogniowi, mimo że najbliższe zagrody były bardzo zagrożone.

— **Peczeniżyn** d. 28. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*). Minister hr. Falkenhayn przybył wczoraj do Peczeniżyna. Powitał go prezes Towarzystwa naftowego p. Gorayski wraz z członkami wydziału Towarzystwa, polecając ciężko zagrożony przemysł naftowy jego opiece. P. marszałek Zyblikiewicz i książę Adam Sapieha, również zaszczycili Peczeniżyn swoją obecnością a po zwiedzeniu olbrzymiej dystylarni Szczepanowskiego podążyli wszyscy do Słobody Rungurskiej gdzie 107 maszyn parowych funkcjowało na przyjęcie dostojnych gości. Następnie przyjmowano w domu dra Fedorowicza, wieczorem była świetna iluminacja gór z cyframi ministra, a następnie korowód górników. Dzisiaj msza w lesie przy licznym udziale całej kolonii górniczej, następnie odjazd ministra do Delatyna.

— **Nisko** dnia 26. sierpnia 1886. (Kor. *Gaz. Nar.*). Dla nieszczęśliwego Ulanowa, klęską ogniową dnia 3. sierpnia 1886 tak srodze dotkniętego, wpłynęły dalsze składki w kwocie 643 zł. 13 ct., a gdy w poprzedniej korespondencji wykazano 3860 zł., przeto wpłynęło do tego czasu na rzecz pogorzelców Ulanowa 4503 zł. 13 ct.

Z komitetu ratunkowego powiatowego dla miasta Ulanowa.

— **Rejencja bydgoska** ogłosiła wakans pierwszej posady przy katolickiej szkole w Gnieźnie. Pensja przywiązana do miejsca tego, które z dn. 1. października r. b. ma być obsadzone, wynosić będzie z początku 1500 marek, z latami zaś dojdzie do 2240 mr. Rektorzy, chcący się ubiegać o tę posadę, mają być niemieckiej narodowości,

lecz mają znać polski język. Zgłoszenia należy przesłać do rejencji bydgoskiej. W ogłoszeniu tem zaznaczono warunek, iż kandydaci mają być Niemcami.

— **Największe działo odtylcowe.** W arsenale angielskim w Woolwich przed kilku dniami odbywały się próby największego z fabrykowanych dotychczas 68-miotonowego działa odtylcowego, najnowszego systemu. Dano dziesięć strzałów i zaczęto od 489 funtów prochu, potem stopniowo powiększano ładunek do 590 funtów. Próby dały rezultat zupełnie zadawalający.

— **Nowe rosyjskie imperjały.** *Nowosti* donoszą, iż po wypuszczeniu w obieg nowej monety złotej, zaprowadzonem zostanie podwójne notowanie imperjałów w oficjalnych kursach giełdowych: starych po rs. 5 kop. 15; nowych po rs. 5 nominalnej wartości. Jednocześnie ustanowiony zostanie nowy obrachunek dla notowania kuponów celnych, przyczem za punkt wyjścia przyjęte będą nowe imperjały.

— **Niemieckie nazwy polskich miejscowości.** W urzędowych ogłoszeniach wakansów posad nauczycielskich w Prusach Wschodnich znajdujemy w następujący sposób przezwane nazwy polskich miejscowości:

Myschken w dyecezji Drygallen, Szierandschen, Ulleschen, Kirschken, Radschen.

Dalej: Groszken w dyecezji Borszymmen, Jorkowen w dyecezji Orlowen, Szczechnowen w dyecezji Jucha, Strobikehlen w dyecezji Szabienen, Kalleczinnen w dyecezji Ostrokollen. Co to za lingwistyka!

— **Dziennikarz Cutting**, którego sprawę podaliśmy na tem miejscu obszernie przed kilku dniami, został przez władze meksykańskie puszczony na wolność.

— **Ścisłość zawodzi nawet Niemców.** Niedawno temu jeden z dzienników niemieckich zawiadomił swoich czytelników, że w Sofii utworzono rząd tymczasowy w nieobecności księcia serbskiego, i że księżna Łompalanka została wzięta do niewoli i wywieziona za granicę!

Nic na to jak ścisłość!

— **Królowie hiszpańscy.** Najwięcej królów posiada obecnie Hiszpania. Tytuł królowej nosi Izabella II., dalej Marja Krystyna, wdowa po Alfonsie XII., Beatryze d'Este, wdowa po królu Janie III., który rzeczywiście panował na koronie swojego syna don Carlosa, w końcu Małgorzata, małżonka ostatniego. Królem mianują się: Franciszek z Asyżu, małżonek Izabelli, Jan III., don Carlos, Amadeusz I. w końcu niemowlęcy Alfons XIII. Z powodu tego mnóstwa osób, ozdobionych najwyższą godnością hiszpańską, opowiadają sobie dzienniki paryskie zabawne zdarzenie. B. króla Amadeusza przedstawił prezydent Rzeczypospolitej francuskiej na jakimś balu b. królowej Izabelli. Amadeusz złożył Izabelli nazajutrz wizytę, a zastawszy tam don Carlosa i Alfonsa XII., uciekł, wyrzekłszy: „Czterech królów hiszpańskich w jednym salonie, to zawiele!"

— **Nie tak in illo tempore...** W historji naturalnej kraju polskiego, w r. 1783 przez księdza Remigiusza Ładowskiego wydanej, znajduje się ustęp, świadczący, jakie to u nas dawniej było tanie zboże.

Łaszt żyta w Gdańsku w r. 1405 sprzedawano po 5, a pszenicę po 7 grzywien. W r. 1533 tak wiele zboża do Gdańska nawieziono, że płacono łaszt po 8 złotych pruskich. Za Aleksandra, żyta skopiec czyli ćwierć po groszu jednym. Za Zygmunta I. płacono skopiec po 3 grosze, owies po groszu, za wołu pół grzywny, za jałowicę 16 groszy, za wieprza 12, a za barana 3 (Sarbiewski). Za Zygmunta III. w Poznańskiem wirtel pszenicy płacono po 16 groszy, żyta i jęczmień po 12, owies po 8, beczka piwa przedniego po 54 grosze, a podłego po 40, garniec piwa po 4 szelągi. (Świadczą regestra znalezione w wieży kościoła Kościańskiego).

Kraczyński zaś mówi: jaka jest u nas obfitość zboża i pszenicy, dało się widzieć od roku 1701 przez lat 17, gdy nieszczęsne wojska żyły naszym chlebem. Przez ten wszystek czas mieli jednak ludzie chleba tyle, ile im do wygodnego życia wystarczać mogło. I owszem więcej niż przez 10 lat powietrze po różnych prowincjach grasując, wyniszczyło z ludzi kraj polski, jednakże drożyzny zbytniej nigdy nie było.

— **Pół wieku przy kaszcie drukarskiej.** W drukarni Hindenmithów w Kaliszu, obchodzono 50-letni jubileusz zecera Augusta Zybiera, któremu dla upamiętnienia tej chwili ofiarowano zegarek ze stosownym napisem. Rzadki to wypadek 50-letniej pracy zecera w jednym zakładzie, to też właściciele, uwalniając staruszka od pracy, zabezpieczyli mu dożywotnie utrzymanie.

— **Zuchwała kradzież.** W tych dniach w Warszawie p. August Dąbrowski, wynająwszy konia wierzchowego, jak to czynił prawie każdego dnia, wyjechał na dalszy spacer za rogatki Grochowskie. Zmierzchało się już, gdy pan D. na oddalonej wiorście zamierzał zawrócić ku Warszawie. Tymczasem popręg się rozluźnił i okazała się potrzeba poprawienia siodła. W chwili gdy pan D. zsiadł z konia, zbliżyło się niespodzianie jakieś indywiduum z gotowością pomocy.

— Nie potrzeba — rzecze p. D., lecz nieznajomy odtrącił go tak silnie i niespodzianie, że pan D. upadł. Jakkolwiek zerwał się w okamgnieniu, krótka ta chwila wystarczyła do tego, aby dosiąść konia i pośpieszyć z miejsca galopem. Pogoń dorazna była niemożliwą, nie było innej rady, tylko powrócić do Warszawy i zarządzić pogoń. Zmartwiony przygodą pan D., idąc pieszo, napotkał doganiającego go furmana, a zapytawszy, czy nie spotkał jeźdźca, otrzymał odpowiedź, że przed chwilą tamtędy przejechał człowiek w kierunku ku miastu. Pan D. wsiadł do furmanki, zbliżając się do rogatek. Pan D. dopędził złodzieja zostawionego w bok i wlazł bez konia. Pan D. musi właścicielowi konia zapłacić 350 r., na tyle bowiem właściciel konia zaszacował wartość rumaka i siodła.

— **Dawne monety.** We wsi Brzeziny, w gminie Wiązowo, powiatu nowo-mińskiego, znaleziono zakopaną dość znaczną ilość monety srebrnej. W ręce właściciela dostało się około 30 sztuk. Niektóre pieniądze są bardzo dawnego stempla, pomimo to dobrze zachowane. Jest to kilka sztuk monety z czasów Ludwika węgierskiego, a dalej z czasów Jadwigi. Inne są znacznie późniejsze. Monety z epoki panowania Batorego są wybornie utrzymane.

— **Stolica Norwegii** Chrystiania przyjmowała w tych dniach uroczyście Björnstjerne Björnsona, powracającego do ojczyzny po czteroletnim pobycie w Paryżu. Całe miasto było wzruszone, a w całości odświętnie przystrojone; w teatrze grano jedną z dawniejszych sztuk jego, której tytuł „Powrót do domu" nadawał się szczególniej do uroczystości. Główną rolę grał w niej sam poeta. Wszyscy go tak zwany ujrzeć na scenie. Uboga Norwegia umie cenić swoje sławy.

— **Nowy dworzec centralny w Amsterdamie**, którego budowa ma być nie długo ukończona, w wielkiem jest niebezpieczeństwie. W bliskości tegoż dworca, mianowicie z tak zwanym Rayter Kade, dostrzegać się daje usuwanie ziemi i to w olbrzymich rozmiarach; domy stojące w tej miejscowości zaczynają się mocno rysować, i pale wbite w ziemię nie stoją wprost tylko krzywo zupełnie. Już przed rozpoczęciem budowy odzywały się głosy przestrogi, lecz nie zważano na to. Wprawdzie dotąd dworcowi samemu nie grozi jeszcze niebezpieczeństwo, atoli wobec tego co widać na innych budynkach, pomimowoli lękać się trzeba strasznej katastrofy. Dworzec kosztuje kilka milionów złotych, budowany przez jakieś towarzystwo frankfurtskie.

— **W dziennikach włoskich** napotykamy w znanej naszym czytelnikom sprawie zburzenia pokojów, gdzie przemieszkiwał ongi św. Stanisław Kostka, następujący list:

Zurich, w środę, d. 14. sierpnia 1886."

„Szanowny panie Redaktorze! Pozwól, abym za przykładem posła Bonghiego, którego tak dobrze znam i tak wysoce cenię, przesłał ci także mój protest. Nie jest on wymierzony jak tamten przeciwko nieistniejącemu oszpeceniu tej wiekuistej Romy, której nie może poeta i pisarz, jak i ja, obojętnie tu wspominać, a nie zawsze uczuciem patrjotycznem tak mocno szarpanym pro domo mea. Niech więc najbardziej namiętniony szowinizm przyjmie ten nasz szczery i najżarliwszy protest przeciwko zburzeniu domu nowicjatu jezuitów, gdzie żył i umarł święty Stanisław Kostka, z tych co wzniosły się z popiołów potężnie.

Jedyny wśród miast tego świata Rzym był, jest i zostanie na zawsze miastem powszechnem, będąc nawet stolicą wielkiego państwa. Paryż, Londyn, Wiedeń, Berlin, Pekin, mogłyby odtąd wszystkie mająteki swych mieszkańców, wszystkie skarby odnoszących swych państw, ażeby takiemi ostać, a przecież nigdy powszechnemi się nie staną. Gdyby jedno z nich uległo zniszczeniu jak owe miasta Apokalipsy, giełda zapewne doznałaby ztąd znacznego spadku, ale ludzkość nie inaczej byłaby tem wzruszoną jak którąkolwiek z teatralnych tragedji. Przeciwnie zaś, gdyby jeden kamień odpadł od majestatu Rzymu, wnet świat się cały przeraża. My wszyscy jak najróżniejszych narodowości, potomkowie tych gladjatorów, którzy umierali w Kolosseum, gdzie stał sam tego Rzymu, którego Chrystus jest Rzymianinem *), i posiadający rodzinę prawdziwą ojczyzny, uderzamy w ten okrzyk ludzi z naszych, których wielu poeta polski Bohdan Zaleski w poemacie swym „Duch od stepu" słyszał wyrażając się z piersi ziemi ludów pędzących na przeciąg Sąd Bożęy na mara: Roma! Roma! I dziś jeszcze Grimm, Gregorovius, Homberger i tylu innych Germanów, Anglików i Gallów, tudzież Sarmata, nieznalazłby ponoć Niemców ani wielbiciel wielkiego kanclerza, który głosi przeciwko wytępienie mego narodu, łącząc się przecież z nami w jeden okrzyk: Roma! Roma!

Chciałbym objaśnienia tego dziwnego zjawiska, tej zdumiewającej tajemnicy? Objaśni ją wam w czterech głoskach skryte, wyroczne imię wiekuistego grodu: *Amor*. Rzym zakochany wolą swój pradawny w umiejętności powszechnem pomorzem ***), jego ognie świat cały i serce ludzkie obejmuje niezmiernie ścisłem uściskiem. Miłość jest ostatniem słowem świata, najdoskonalszych dzieł człowieka: „Boskiej Komedji" i Rzymu:

Amor che move il sole e l'altre stelle ***).

Rzym jest syntezą świata, i oto dla czego wszyscy w nim znajdują rodzinne ziemię, i oto dla czego, gdzie tylko znaleźli Rzym lub jego symbole, wszyscy czują w tem grobie dla wielkiej i rzeczywistej rodziny, tej najwyższej rodziny ludzkości. A tem zaś bardziej, jeśli ta ojczyzna jest przywłaszczona przez obcych, uciemiężona, rozszarpana, i rozciągnięta na Polskę... Polska jest w najwyższym stopniu; i synowie jej Italii, Polski w ciągu wieków, dzieci tych najświętszych wiązań od Polski braterstwem...

Rzym jest syntezą... [illegible]

Lecz wiecie jedno, iż droższe ono jest wszakże ze mną na zawsze, o wiele więcej z Polską na Ostrowie Tyberyńskim, który w ostatnich latach wzrosły przez wędrówkę świętych św. Bartłomieja, Polska, Jagiellonów w św. Jędrzeja na Kwirynale, w kościołach św. Krzyża i św. Stanisław Kostka patron Polski.

Acskolwiek pocztywałem sprawę za świętą obowiązek i za wszystko, czego, zwracam w tych kilku słowach, aby nikt na stołu powstał, nie mógł mi być pod jednem słowem jednego zdania, ażeby Ukrzyżowanego nie mógł być powiedzianem Konsekwencji i może szkołą ta, gdzie Polskę żąda za naszą świętą własność, będąc naszej Polskiej przed zagładą... zdaje się, że Polska skazana na zagładę — ... gdy Polska jest jeszcze u szczytu swojej wielkości, zdaje się, jak wykazał zapokonany polski jako prorok Szajnocha, przeczuwa... i żywot zmarł w zamknięciu, gdzie z tych dawnych emigracji, i pokutnik bez grzechu przychodzi umrzeć na nędzy ziemi w Rzymie. A przecież do tej legendy, gdzie dziś sędzią... tylko wam...

Przedmurem chrześcijaństwa: słabe pachołki, przez ten samą w Polsce i zasługę wszystkich... zwycięstw... Jan Sobieski, w wieku XVII, wielkie zwycięstwo na wieku chrześcijaństwa, ratuje Wiedeń... Jutro po raz, przez Sobieskiego ocalony... Oto więc jaki Polski patron... który... uczelnie... i prawdziwą świętość narodu...

Lecz niech pamięta się, że nie ma już prawdziwych śladów tych... tego... niech będzie... żadne serce... ni...

*) Dante, „Boska Komedja."

**) Obwód.

***) Ostatni wiersz Boskiej Komedji.

wam podobnież skazać na zburzenie pokoje, w których umarł Karol Emanuel Sabaudzki...

Na miłość Boga! zostawcież gminną chlubę linii prostej miastom bez przeszłości, stolicom cezaryzmu, Petersburgowi i Berlinowi, gdzie ulice ciągną się wprost jak front czeredy niewolników lub roty l a n d s t u r m u na komendę kaprala. W Rzymie linia prosta nie może pędzić na oślep: powinna być wolną jak lud włoski, stąpać powoli jak rumak Marka Aurelego, bo na każdym kroku potrąca o wieczną pamiątkę lub o cień nieśmiertelny...

Przed dwunastu laty napisałem do *Opinione* list w obronie drewnianego krzyża w Kolosseum, tego ostatniego a przedziwnego gladjatora, pod którego wszechwładnem rozramienieniem runął amfiteatr i świat dawny, i który jako epilog rzymskich dziejów sam stawał za poemat. Senator Rosa, jeśli mnie pamięć nie myli, przyrzekł go podnieść skoro roboty ukończone zostaną. To się dotychczas nie ziściło. Lecz jeśli skłonny jestem z natury i z familijnych podań do stawania się dworakiem niedoli i cierpienia, pomyliłem się w wieku stając się także rycerzem obalonego krzyża, i dla tego osamotniony zostałem; tym razem mam za sobą wielki i nieszczęśliwy naród, co niegdyś zbawił Rzym. On to go prosi dzisiaj, aby mu zostawił tę parę starych ścian, w których się odbija promień chwały.

Racz przyjąć. i t. d.

Peruż, pałac Conestabile della Staffa, 7. sierpnia 1886.

Władysław br. *Kulczycki*.

Dział ekonomiczny.

O niezmiarce i jej szkodach tegorocznych pisze dr. M. Nowicki: „Celem uzupełnienia badań nad niezmiarką w Galicji zachodniej objechałem w dniach 20—22. sierpnia jeszcze podgórskie okolice przez Skawinę, Kalwarję, Suchą, Maków, Mszanę dolną, Lubień, Stróżę, Myślenice, Górną wieś i Krzyżkowice. Znalazłem wszędzie pszenicę w różnym stopniu uszkodzoną przez niezmiarkę, a gdzie takowa była już sprzątniętą, tam przekonałem się o szkodzie na snopach, jak np. w Myślenicach. Dzierżawca folwarku p. Kwieciński dostrzegł sam poprzednio różne stopnia uszkodzenia w rozmaitych zasiewach pszenicy i uznał polecone przeciw niezmiarce środki zaradcze za stosowne. Na pniu stoi jeszcze dość pszenicy, co dowodzi, że była późno sianą i dlatego uległa zniszczeniu. Właściciel Bierzanowa p. Czecz, zdybawszy się ze mną w Suchy, oznajmił mi, że według zasięgniętych przez niego wiadomości, niezmiarka tylko po Przemyśl nawiedziła pszenicę, a dalej jakby ręką uciął. Właściciel Tomic p. Gostkowski poniósł także przez nią znaczną szkodę, jak również inne miejscowości powiatu wadowickiego. Według oświadczenia p. A. Oborskiego, grasowała niezmiarka w jego majętności Husowie i gdzieindziej około Łańcuta, dlatego zarządził, ażeby przy następnym siewie pszenicy u niego uwzględniono polecone środki zaradcze, które mu trafiają do przekonania."

Sprawy cukrownicze. Zjazd cukrowników w Charkowie uchwalił następujące życzenia: W celu uniknięcia zniżki cen cukru podczas trwania ograniczenia produkcji, gdy ceny dojdą 4 rub. 15 kop. za pud, dozwala się wysyłać na rynki wewnętrzne nowe zapasy cukru, chociażby ogół ich przewyższał normę 19½ mil. pudów. Akcyza ma być pobierana w chwili nadejścia cukru na rynek. Procent od kapitału dawanego na zastaw cukru ma wynosić 4%. Deputację wybraną do ministra w tych sprawach składają: Rebinder, Skwarcow, Botkin i Ałczewskij.

Z Odessy piszą dnia 20. b. m.: W handlu cukrem panuje zupełny zastój. Ceny stale spadają. Rafinadę notowano od 4 rub. 50 kop. do 4 rub. 70 kop. za pud, względnie do gatunku. Mączkę cukrową sprzedawano na miejscu po 3 rub. 50 kop. za pud; mączkę cukrową z kampanii przyszłej po 3 rub. 40 kop. za pud.

Bucharska bawełna. Handel bawełną z Bucharją wszedł niedawno w nową fazę. W roku mianowicie zeszłym niektóre kantory spedycyjne i właściciele zakładów tkackich starali się o bawełnę, kupowaną wprost od producentów, a przynajmniej od prowadzących karawanę. Pokazało się jednak, że nabywanie bawełny środkowoazjatyckiej nie przedstawia interesu, albowiem sprzedający dopuszczają się różnych nadużyć, pakując do wańtuchów kamienie i zły towar. Zakup więc tej bawełny, prowadzony jest obecnie w innych warunkach, mianowicie przy pomocy miejscowych kupców hurtownych, odpowiedzialnych za dostawiony towar.

Ostatnie notowania produktów

z d. 30. sierpnia 1886.

Lwów pszenica 7.85 do 8.30, żyto 5.85 do 6.20, jęczmień 6.— do 7.50 owies 5.25 do 5.80, groch 6.— do 10.—, wyka — — do —.—, rzepak 9.— do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 44.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 7.75 do 8.20, żyto 5.65 do 6.05, jęczmień 6.— do 7.—, owies 5.35 do 5.50, groch 6.— do 9.50, wyka 6.— do 7.—, rzepak 9.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 45.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.75 do 8.15, żyto 5.60 do —.—, jęczmień 5.60 do 6.75, owies —.— do —.—, groch 6.— do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 48.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 95.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 8.65, żyto 6.— do 6.25, jęczmień 6.— do 7.50, owies 5.25 do —.—, groch 0.— do —.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 8.20 do 8.50, żyto 5.80 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.40, owies 4.40 do 5.—, groch —.— do —.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 50., koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

O k o w i t a za 1000 litr. proc. loco Lwów 26.— do —.—.

Stary c h m i e l za 56 kilo loco Lwów 10.— do 20.— nominalnie. Nowy c h m i e l od 60.— do 70.— złr. za 56 kilo.

Telegramy targowe z dnia 30. sierpnia:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo — — zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 27.— do 27.25 zł.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.50 zł. do 8.52 zł.; rzepak od —.— zł. do —.— zł.

B e r l i n: Pszenica żółta na mies. sierpień 157.— m.; żyto —.— m.; spirytus 40.— m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka na 159 kilo 49.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.20, Hamburg loco 6.20, na sierp. 6.10, na sierpień-grudz. 6.35; Antwerpia na sierp. 15.¾; Nowy-York 6.⅛, Filadelfia 6.⅝.

Ostatnie wiadomości.

Jakkolwiek przemysł naftowy nie wchodzi w zakres ministerstwa rolnictwa, to zawsze wizyta hr. Falkenheyna w Słobodzie rungurskiej ma swoją doniosłość. Hr. Falkenheyn przekonawszy się naocznie o olbrzymich rozmiarach tego przemysłu w naszym kraju, pojmie, dlaczego w obronie tego przemysłu tak silną kraj podejmuje akcję. Ministrowi towarzyszyli pan marszałek i ks. Adam Sapieha, czem okazali, że sprawy naftowej nie pojmują jako sprawę kilkudziesięciu tylko nafciarzy, ale że widzą w niej wielką gałęź gospodarstwa krajowego.

~~Telegramy „Gazety Narodowej"~~

Międzynarodowy targ zbożowy.

Wiedeń d. 30. sierpnia. ([redacted].) Miedzynarodowy XIV. targ zbożowy został otwarty w przytomności oficjalnych osobistości w imieniu rządu przez szefa sekcji Hartens von Hartenturm. Prezes giełdy zbożowej Naschauer powitał zgromadzenie, toż samo zastępca burmistrza Stendel. Sprawozdanie o zbiorach w Ameryce brzmią bardzo pomyślnie. Zbiory wynoszą 90 miljonów buszli więcej niż w przeszłym roku. Gorsze zbiory węgierskie, wskutek czego wiedeńskie i peszteńskie giełdy w ostatnich czasach z powodu wiadomości tendencyjnych grały na zwyżkę, okazują ubytek około dwóch milionów w porównaniu z rokiem ubiegłym. Sprawozdanie z Galicji przedkłada reprezentant lwowskiej Izby handlowej Salomon Buber. Galicja ma zbiór średni.

Targ zbożowy nie okazuje żadnego ożywienia, nie ma wywozu. Południowe Niemcy źle są zastąpione, tylko Węgrzy i Czechy są dobrze reprezentowane. Sprzedający stawiają wielkie żądania, kupujących mało, tylko w jęczmieniu rozwinie się większy interes. W gotowej pszenicy stagnacja. Cały zbiór austrjackiej pszenicy 6,000 000 — więc wywóz ma małe widoki. Ameryka zebrała w roku zeszłym 357 milionów — tego roku 435 milionów buszli pszenicy. *(Gaz. Narodow.)*

Wiedeń d. 30. sierpnia. Wskutek zderzenia pociągów w Mödlingu pod Wiedniem, skonstatowano dotąd 7 zabitych a 22 ciężko rannych.

Budapeszt d. 30. sierpnia Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 6½ rano, powitany entuzjastycznemi okrzykami: Eljen! które wznosiła także liczna publiczność wzdłuż całej drogi z dworca do zamku królewskiego w Budzinie.

Dżurdżewo d. 29. sierpnia wieczór. Książę bułgarski przybył, powitany przez deputację bułgarską pod przewodnictwem Stambułowa. Ustawiona kompania honorowa wojska rumuńskiego czyniła mu honory wojskowe, kapela zagrała bułgarski hymn narodowy. Książę podszedł natychmiast ku deputacji i z całą serdecznością uścisnął Stambułowa. Przybyły zewsząd niezmierny tłum ludu wybuchł burzliwemi okrzykami „hurra!" Była to chwila rozrzewniająca; wielu mężczyzn płakało. Książę był niezmiernie wzruszony. Wszyscy, nawet cudzoziemcy, aklamowali księcia. Tysiące osób na prywatnych jachtach i na statkach z banderami wszelkich narodów, wznosiły „hurra!" Flotyla biła z dział, i działami odpowiadano z Ruszczuka (z brzegu bułgarskiego).

Książę wstąpił na jacht, którym go wieziono do Reni, i popłynął wśród nieustannych okrzyków do Ruszczuka. Wjazd do Ruszczuka był istnym tryumfem. Stambułów, który wyprzedził był księcia, powitał go na pomoście nadbrzeżnym, wśród burzliwych okrzyków ludu. Stambułów, oficerowie i osoby z ludu ponieśli go na barkach w tryumfie aż do pałacu wśród niesłychanego entuzjazmu. W pałacu odbyła się natychmiast narada ministerjalna. Jutro wyruszy książę na Świtowo (Sistowo), Tirnowo i Filipopol do Sofii (w kierunku południowo-zachodnim od Ruszczuka).

Dżurdżewo d. 29. sierpnia. Korespondent Ajencji Havas otrzymał od Stambułowa następujące wyjaśnienia co do obecnego położenia w Bułgarji: Istnieje rząd dwojaki: jeden w Sofii pod przewodnictwem Karawelowa, i drugi, obejmujący resztę Bułgarji i Rumelię, pod przewodnictwem Stambułowa. Stambułów odłączył się od Karawelowa z powodu, że ten zgadzał się na wysłanie rosyjskiego komisarza do ankiety, podczas gdy Stambułów pragnie przywrócenia sytuacji bez udziału Rosji. Należy przeto rząd, ustanowiony według wczorajszej proklamacji Stambułowa, uważać za rząd, który przynajmniej do powrotu księcia będzie przez księcia akceptowany.

Berlin d. 30. sierpnia. Na uroczystość w Budzinie wysłał cesarz wojskową deputację, a wśród niej pułkowników 2 pułków, które w r. 1686 walczyły w szeregach wojsk sprzymierzonych.

Bukareszt d. 28. sierpnia. Proklamacja Stambułowa obwieszcza utworzenie namiestnictwa, do którego wchodzą Stambułów, Sławejków i Stransky, z następującym gabinetem: Radosławów prezydent i minister spraw wewnętrznych, Naszczewicz minister spraw zagranicznych, Nikołajew wojny. Do powrotu księcia kraj będzie administrowany w jego imieniu, i będą wszelkie środki przedsięwzięte celem ubezpieczenia pokoju. Mutkurów został zatwierdzony na posadzie naczelnika.

Londyn d. 30. sierpnia. Na olbrzymi mityng z powodu skazania socjalisty Williama przybyły korowody z kapelami, grającemi marsyliankę. Uchwalone rezolucje żądają wypuszczenia na wolność Williama, emancypacji pracy i uznania prawa robotników, posiadania środków do produkcji. Policja wystąpiła bardzo licznie. Nieporządków niebyło żadnych.

Londyn d. 30. sierpnia. Największa część dzisiejszych dzienników porannych nie taji niepokoju, żeby powrót księcia bułgarskiego niewywołał poważnych zawikłań. *Morningpost* sądzi, że Anglia, Niemcy, Austrja i Włochy wspólnie powinny Rossji „precz z rękami — *hands off*" zawołać. Spokój i bezpieczeństwo Europy wymagają bezzwłocznej akcyi, ażeby dalszemu naruszeniu istniejących traktatów ze strony Rossji dla ostatecznego zajęcia Konstantynopola, koniec położyć.

Zdecydowane zachowanie się mocarstw osiągłoby ten skutek bez konieczności chwycenia za broń. Gdyby zaś Rosja nie chciała porzucić swego agresywnego stanowiska i bezrozumnych zamiarów, wtenczas trzeba żeby jak najprędzej Rosji do rozumu przemówić, że środkowa Europa ma już dosyć tego położenia, ktore wstrzymuje handel, czyni koniecznemi olbrzymie zbrojenia, cały świat utrzymuje w niepokoju o przyszłości.

Daily News piszą, że przez postanowienie księcia Aleksandra została Europa postawioną w przyzwoitem oddaleniu od wojny. *Times* sądzi, że ks. Aleksander powrócił za radą rządu angielskiego, która mu została udzieloną za pośrednictwem p. W h i t e w Bukareszcie. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że car i jego doradcy skłonni są na razie przynajmniej uznać fakta dokonane. Jeżeli tak jest w istocie, to i ks. Bismark uczyni toż samo. *Standard* wyraża się pessymistyczniej.

Ateny d. 29. sierpnia. Wskutek trzęsienia ziemi dwa miasta i dwie wsie zniszczone, wiele innych miast i wsi uszkodzonych, około ośmdziesiąt osób zginęło.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30 sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje. za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 190.75, do 194.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.— do 230.—, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredytu galicyjs. 215.— do 220 —bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.75 do 102.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96.10 do 97.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.75 do 102.75, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.— Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.50 do 103.50, Bank, hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wy. 10% pr. 102.25 do 103.25. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw —.— do 54.—; Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.75 do 100.75, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.— V. Monety: Dukat holenderski 5.85 do 5.95, Dukat cesarski 5.88 do 5.98, Napoleondor 9.97 do 10.07, Półimperjał rosyjski 10.30 do 10.40, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21 do 1.23, 100 marek niemieckich 61.55 do 62.20, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 30. sierpnia. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 27.—, Węg. akcje kr. 287.75 Anglo-Austr. 111.50., Unionbank 72.—, Kolej Kar. Lud. 191.75, Nordbahn 227.— Kolej Połud. 112.50 Kolej Alföld 190.50, Kolej p. Elżb. 230.30. Kolej lw-czern. 227.50 Węg. Nordostb. 175.—, Wied. Commun. 125.50, Węg. Tabakast 55.50, Elbetal 171.50, Węg. cis. losy r. 126.75 Länderbank 214.50, Zł. renta węg. 4% 107.35, Bankverein 103.—, Rosyj. rubel papier. 1.21.¾, Losy węgierskie 120.50, Galic. indemniz. 104.75, Kredytowe —.—. Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń dnia 30. sierpnia. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 277.40, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 191.75, Kolej południowa 112.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.02 Rosyj. banknoty 1.21¾. Usposobienie: mdłe.

Berlin dnia 28. sierpnia. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 197.00, Akcje kredytowe 450.00, Lombardy 183.50, Galicyjskie 77.75, Pożycz. wschod. 60.70, Austrj. banknoty 161.70.

Paryż 3% Renta 82.70.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z czytelni Akademickiej. Wybrany przez walne zgromadzenie członków czytelni w czerwcu br. komitet likwidacyjny, rozpocząwszy bezzwłocznie akcję ratunkową na rzecz Towarzystwa, rozesłał 368 wezwań do dłużników czytelni, a niewiadomych z miejsca pobytu wzywa w tygodniowych serjach za pośrednictwem dzienników. Liczba zwrotów wynosi dotychczas 299 złr. 52 ct. a. w. w gotowiznie (za czas od 1. lipca do 26. sierpnia r. b.) tudzież około 120 tomów dzieł odesłanych do biblioteki.

Gdy zwrot powyższy stanowi zaledwie ⅑ część ogólnej sumy długu (2.728 złr.) o jaki przyprawili Czytelnię byli jej członkowie — przeto w dniu 1. września rb. wysyła komitet ponowne wezwania do zalegających ze spłatą należytości dłużników, poczem przystąpi bezpośrednio do egzekucji swych pretensyj na drodze sądowej.

Przykrą tę powinność dyktuje nam z jednej strony konieczność ratowania ogniska życia duchowego młodzieży akademickiej, którego zgaśnięcie byłoby dla nas w obecnych czasach niezatartą hańbą, z drugiej zaś strony dziwna apatja zakrawająca nawet na niesumienność, ze strony członków i dłużników czytelni.

Dotychczasowa praktyka komitetu poucza, że podczas gdy najubożsi niedawno ukończeni słuchacze wszechnicy pospieszyli na pierwsze wezwanie z zapłatą swych należytości — ludzie dziś zajmujący stanowiska wybitne, w administracji, sądownictwie, autonomii itd. nie uznali za stosowne ani słowem na wezwanie nasze odpowiedzieć. Panowie ci zapomnieli widocznie, że dług zaciągniony w Towarzystwie akademickiem jest długiem honorowym. Przeciw tym właśnie dłużnikom zmuszeni jesteśmy wystąpić jak najenergiczniej — a gdy uprzejme wezwanie im nie wystarczało, zmuszeni jesteśmy uciec się do prawa.

Przy tej sposobności pospieszamy wyrazić podziękowanie Jaśnie Wnej hr. R. Lanckorońskiej (z Niżniowa) za wspaniały dar w książkach zaofiarowanych naszej bibliotece.

We Lwowie d. 28. sierpnia 1886.

Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie.

Wiedeń, dnia 28. sierpnia

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 90	85 05
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	85 45	85 65
Losy: 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	132 50	133 —
5% „ 1860 „ 500 „	141 25	141 75
5% „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
5% „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	95 10	95 75
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	104 75	105 50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	105 —	105 70
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	118 50	119 —
4% losy Cisańskie . . . . „ „	126 75	127 25
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	125 50	126 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all öst. złot. po 100 złr.	100 25	100 75
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	101 —	101 50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	96 25	96 75
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 50
6% „ „ „ . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	96 40	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	102 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	94 40	94 90
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	— —	103 40
5% „ „ „ „ . prem	102 40	— —
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węgr. (Nation.) w. a	101 50	101 75
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 —	102 40
4% „ Bank hipot. prem. . .	104 80	105 10
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em.	100 —	100 50

	płacą zł. w. a	żądają zł. w. a
Priority kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	102 —	102 50
„ Alföld-Fiume 200 złr. . . .	102 —	102 50
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
5% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. oped. . . .	— —	— —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	— —	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	99 —	99 30
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	110 65	111 25
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	— —	— —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 80	101 30
„ Jarosław 300 zł.	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	102	102 50
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	84 10	84 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	93 70	94 —
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	105 90	106 20
5% „ „ lit. B. 200 „	104 —	104 50
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	134 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	94 50	95 —
5% Siedmiogrodzkiej F . . 200 złr.	100 60	101 10
3% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	203 —	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	161 25	162 —
5% „ . . 200 złr.	132 50	133 10
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	110 25	— —
5% Węgiers. gal. Łupków. 200 złr.	101 70	102 —
5% „ „ „ II em. 200 złr.	101 30	101 70
5% „ Nordost . . . 300 złr.	101 —	101 50
5% „ „ złotem 200 złr.	— —	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	102 —	— —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	111 20	111 60
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	279 30	279 60
„ Bank węgierski . . . 200 „	289 —	289 50
Depositen-Bank . . . . . 200 „	189 —	189 90
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	540 —	545 —
Länderbank . . . . . . 100 „	— —	— —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	865 —	867 —
Unionbank . . . . . . 100 „	73 50	73 90
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	155 50	156 —
Wiedeński Bankverein . . 100 „	102 60	103 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	190 50	191 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	389 —	391 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	244 —	244 50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2260 —	2265 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	221 —	221 50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	192 —	192 25
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	151 75	152 25
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	227 75	228 25
5% Nordwest austr. . . . 200 „	171 75	172 75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	171 50	172 —
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	192 50	193 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	189 —	190 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	230 75	231 25
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	113 25	113 75
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	252 —	252 50
5% Węg. gal. Łupków. . . 200 „	176 75	177 25
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	174 50	175 —
5% „ Westbahn . . . . 200 „	173 —	173 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	179 25	179 75
Clary po 40 złr..	44 —	45 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	118 75	119 25
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 90	22 40
Keglevich po 10 złr.	23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 25	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	46 —	46 50
Palffy po 40 złr.	44 70	45 20
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 80	15 —
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 50	9 70
Rudolfa po 10 złr.	19 60	20 —
Salma po 40 złr. m. k.	57 50	58 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	24 —	24 50
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	57 —	57 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	30 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	138 —	— —
4% „ po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	34 —	34 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k. . .	44 50	45 —

W Instytucie naukowym wojskowym we LWOWIE Pałac Skrzyńskich — Lipowa l. 4. rozpoczyna się nowy kurs do egzaminów na jednoroczno-ochotników i do wszystkich szkół wojskowych z dniem 1. września 1886. [illegible]

Ogłoszenie. [illegible] Antoni Petrykiewicz, urzędnik gal. Banku kredyt. Lwów dnia 28. sierpnia 1886. 2727 2—3

Ignacy Fried we Lwowie, ul. Halicka l. 13. poleca swój nowo założony i zaopatrzony



Skład fortepianów i pianin [illegible]

Surowa kawa [illegible] F. Kostlich [illegible] Heinrich Andreesen [illegible]

Uczniów

na wikt i stancję przyjmuje się w przyzwoitym domu pod l. 13 ulica Wałowa II. piętro na lewo przez ganek.
2741 1—2

C. k. urząd pocztowy w SZCZUROWY poszukuje **ekspedytora lub ekspedytorki** od 1. września b. r.
2744 1—1

Przewyborne w smaku i zapachu ze zbioru majowego 1886 roku przez SUEZ sprowadzone

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ k. zł.

N. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom. 5.—
N. 1. „Taszu" Perła chin, żółto-kw. 4.40
N. 2. „Juntojczan Pecha", biało-kw. 4.—
N. 3. „Nandżyn", czarna mocna . 3.20
N. 4. „Souchong", mało narkot. . 2.80
N. 5. „Congo", familijna dobra . 2.
N. 6. „Proszek herbaciany" . . . 1.50
N. 7. „Wysiewki", z najlep. herbat 1.70
N. 8. „Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach 4.—
N. 9. „Souchong", powyższa na wagę 3.60

poleca handel **St. Markiewicza** we Lwowie, Rynek l. 42.
2503 1—?

C. k. uprzyw. galic. akcyjny **Bank hipoteczny** sprzedaje po kursie dziennym **5% Listy hipoteczne,** jakoteż **5% Premiowane Listy Hipoteczne**

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
2533 9—?

Nauczyciel prywatny z językami i gimnastyką szuka pracy. **Dombrocki, Lwów, Skarbkowska 23.**
2737 2—3

Koncesjonowana **Szkoła śpiewu solowego Ireny Lewickiej** dyplomowanej śpiewaczki konserwatorjum Drezdeńskiego, uczennicy Leviego i Procha w Wiedniu, rozpoczyna drugi rok szkolny dnia 1. września 1886. O warunkach i programie nauk dowiedzieć się można codzień od 9. do 1. w południe **ulica Dominikańska l. 11.**
2713 2—30

SZKOLA SKRZYPCOWA **Marcelego Tyberga** ulica Karola Ludwika l. 21. **rozpoczyna kurs na rok 1886/7 z dniem 1. września 1886.**

Ćwiczenia w grze zbiorowej i w połączeniu z innemi instrumentami (Kammermusik), dla PT. amatorów nie należących do szkoły obojga płci.
Wszelkie objaśnienia w szkole, od godziny 3. do 6. po południu.

W 8mio klasowym Zakładzie **wychowawczo-naukowym żeńskim WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ** we Lwowie ulica Jagiellońska l. 7. Wpisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek rozpoczynają się d. 28. sierpnia w godzinach od 10 rano do 6. po południu. Kurs nauk zaczyna się d. 4 września r. b.
2728 2—5

Sukna od 1 złr. za metr i wyżej. Wzorków proszę żądać. Fabryczny skład sukna **„Zum weissen Lamm" w Bernie.**

RESTAURACJA pod godłem **„Pilzneńskie źródło"** Plac Marjacki 3. poleca **abonament na OBIADY** po 12, 14 i 18 złr. Pół porcji kosztuje połowę. Kuchnia jest pod zarządem p. Józefa Danielewicza.

Pierwszy i najstarszy kantor loteryjny w Prusach Schereck, zał. 1843 Berlinie W. Friedrichstr. 59 wysyła kwity depozytowe na pruskie orygin. losy cały 50 m., ½ 25 m., ¼ 12½ m., ⅛ 6¼ m. Prospekty gratis.
1076 1—2

UŻYWANE **KSIĄŻKI SZKOLNE** oraz inne kupuje, sprzedaje i zamienia **ANTYKWARNIA LEONA BODEKA** we Lwowie **L. 18. ulica Ormiańska** naprzeciw Ormiańskiej Katedry. Obstalunki z prowincyi odwrotną pocztą.

Oliwę maszynową dla lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie w różnych gatunkach, jako to: **Leccer prawdziwa, Kaukazka mineralna, Wulkaniczna podwójnie odkwaszona, Smarowidło** do osi żelaznych **Siarczan miedzi** (siny kamień) do bajcowania pszenicy **Korzeń mydlany** do prania wełny polecają po najtańszych cenach **Hübner i Hanke** we LWOWIE.
2633 4—?

W zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim **HENRYKI FRANKE** rozpoczynają się zapisy panienek z dniem 28. sierpnia b. r. **ul. Ormiańska l. 16. II. piętro.**
2734 2—3

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.** Skład główny w Paryżu u Pana LEVASSEUR RUE DU PONT-NEUF, 7.

NEVRALGIES Bole głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie PIGUŁEK ANTINEWRALGIJNYCH Dra CRONIER. Wymagać stępel zjednoczenia fabrykantów. W Paryżu, w aptece Robiquet Rue de la Monnaie, 23.

GUIDE DES VISITEURS à Paris
Nomenclature des Premières Maisons, Hôtels et Etablissements

A la **MÉNAGÈRE,** 31 rayons de Ménage, Jardin, Chauffage, Ecurie, etc., 20, Boulevard et Palais Bonne-Nouvelle, Envoi franco du Catalogue.
Alcool de Menthe de RICQLÈS, souverain contre les maux d'estomac, de tête, de cœur, de nerfs, etc. 46 ans de succès. 38 Récomp. 16 Médailles d'Or. 41, rue Richer.
ASSOCIATION des OUVRIERS. Français, Maître & Cie. Manufacture d'Instruments de Musique en tous genres, r. St-Maur, 81.
BELLE-JARDINIERE Habillements tout faits et sur Mesure 2, rue du Pont-Neuf. Envoi franco du Catalogue.
CARROSSERIE KELLNER, 109, Av. Malakoff.
CHAPELLERIE DU FOX 29, rue Choiseul (Boulevard des Italiens).
COMPAGNIE COLONIALE Chocolats et Thés, 19, Avenue de l'Opéra.
COMPAGNIE LYONNAISE ROBES, MANTEAUX, MODES. 37, boulevd des Capucines.
Coricide Russe, Guérison des Cors. 1. 2f. r. Bergère, 26.
CREME SIMON ADOPTÉE POUR LA TOILETTE par toutes les Dames élégantes. PARIS, r. de Provence, 36.
DENTIFRICES (EAU, POUDRES & PATE) du Dr PIERRE 8, Place de l'Opéra.
GRANDE MAISON DE BLANC 6, Bd des Capucines. — Trousseaux, Linge de Table, Rideaux.
HOUBIGANT, Parfumeur, 19, Faubourg Saint-Honoré.
LAIT ANTEPHELIQUE, efface Rousseurs, rend le teint pur et clair. — CANDÈS, 26, Bd Saint-Denis.
1786 * Ancienne Maison * 1886 CHEUVREUX-AUBERTOT 7, BOULEVARD POISSONNIÈRE, 7 Nouveautés exclusives, bon goût, élégance, distinction. Spécialités principales: Soieries, Confections, Robes, Manteaux, Vêtements d'Enfants, Dentelles, Velours, Lainages, Ganterie, Articles de Paris, Trousseaux, Corbeilles de Mariage, etc. Prix Modérés. — Assortiments considérables, Marchandises de qualité irréprochable, selon l'usage de la Maison CHEUVREUX-AUBERTOT. Envoi gratis et franco des Catalogues et Echantillons.
OUTILS D'AMATEURS et d'industrie, toutes sortes, Tours, Scies-mécaniques, Dessins p. Marqueterie, Sculpture, etc. TIERSOT, r. Gravilliers 16. Tarif-Alb. c. 65c Timb.
PIANOS. PLEYEL, WOLFF & Cie. Médailles à toutes les Expositions, r. Rochechouart, 22.
Armes de Chasse Nouveaux Modèles Perfectnés Qualité meilleure. Prix moindres. Tir supérieur. Album franco. — Galand, Fabt, 13, rue d'Hauteville.
HOTEL CONTINENTAL 3, RUE CASTIGLIONE 600 Ch. et Salons depuis 5f
Gd HOTEL MIRABEAU, 8, r. de la Paix. Remarquable par sa Situation et son Confort.
HOTEL du HELDER, 9, r. du Helder (Bd des Italiens). Restaurant du Lyon d'Or, 7, rue du Helder.
HOTEL BERGÈRE 34, rue Bergère Situation centrle. Prix modérés.
Gd HOTEL du PAVILLON, 36, r. de l'Echiquier.
Gd HOTEL DE RUSSIE, 2, Boulvd des Italiens.
HOTEL VIOLET (Passage Violet), 36, Fg Poissonnière.
CHAMPAGNE MERCIER & Cie ÉPERNAY — 8 Diplômes d'honneur, 25 premières Médailles.
PARFUMERIE DE LA SOCIETE HYGIENIQUE, 55, Rue de Rivoli, 55.

F. Rosenstern & Co. w Hamburgu handel dowozu wszelkiego rodzaju używanych worków.
1075 1—3

1885 Wystawa światowa w Antwerpii: Złoty medal i honorowy dyplom. **Kemmerich**

Ekstrakt mięsny na polepszenie **rosołu, sosu, jarzyn; kondez. bulion mięsny** do natychmiastowego sporządzenia pożywnej, wybornej **zupy mięsnej** bez wszelkiego innego dodatku; Należy żądać prawdz. **KEMMERICHA** preparatu mięsnego.
Hurtowny skład dla Austro-Węgier u korespondentów kompanii Kemmerich: pana **Teodora Etti** we **Wiedniu.**
1077 3—?

Skład kawy Artura Kościckiego pod godłem W E L W O W I E **Chorążczyzna l. 22.** poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.
Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. . . 1.50 i 1.60
na prowincji 4¾ kilo złr. . . 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąc świeży transport.
2558 3—?

E. BRULARD, parisien, donne des leçons de langue française à un prix modéré 5 rue Chorążczyzna 1er étage.
2738 2—2

Najsilniejsze **wypadanie włosów** ustaje przy używaniu pomady dębowo-rozmarynowej dr. TSUAFA w Londynie. Cena 1 złr. 12 ct. Skład w aptece Z. Ruckera.
2698 2—20

W wyższym zakładzie **naukowo-wychowawczym MARJI ZAGÓRSKIEJ 12 ulica Czarneckiego l. 12** dom Wernera **rozpoczyna się tego roku kurs szkolny z dniem 4. września.**
Jak dotąd tak i w roku bieżącym program naukowy w **ośmiu klasach** zastosowany jest ściśle do szkół wydziałowych i zwraca się szczególniejszą uwagę na naukę języków. Nadto obecnie zostaje otwarty jeszcze **dziewiąty** kurs nauki, a to jako uzupełniający ośm klas, a zarazem jako przygotowawczy do osobnego kursu, który zostanie otwarty w przyszłym roku i da sposobność uczennicom do zupełnego przygotowania się dla złożenia egzaminu nauczycielskiego
WPISY stałych pensjonarek jakoteż dochodzących uczennic rozpoczynają się **d. 27. sierpnia** i trwają codziennie od godz. 11. do 6. po południu.
2723 2—8

Jan Ihnatowicz magister farmacji i chemik sądowy poleca **niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych** mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.
Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.
Papier antimolowy ochrania od móli, futra, suknie, portiery, firanki i meble, sztuka 3 ct.
Grylon wytrwna szwaby, karakony, stonogi, swierszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp., flakon 30 ct.
Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskw, flakon 50 ct.
Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł, itp. owadów, paczka 5, 10 centów, flakon 20 i 30 ct.
Papier na muchy pewny sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych.
we Lwowie (przy ulicy Kopernika l. 3. (w Hotelu Europejskim plac Marjacki (i przy ulicy Halickiej (róg Wałowej.)
w **Krakowie** Sukiennice l. 20. | w **Czerniowcach** Rynek l. 2.

Środki do desinfekcyj.
Kwas karbolowy w kryształach.
Kwas karbolowy w płynie.
Wapno karbolowe.
Proszek karbolowy.
Wapno chlorowe.
Proszek desinfekcyjny.
Wapno fenilinowe.
Siarkan (witriol) żelaza.
Dwusiarczan wapniowy.
Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.
Proszek perski owadogubny.
Proszek „Zacherla".
Proszek zamorski «Andela».
Tynkturę na owady.
Kamforę.
Pieprz biały.
Naftalinę.
Papier na mole.
Papier na muchy.
Lep na muchy 2576 10—?
polecają **Hübner i Hanke** we Lwowie.

Maryocelskie **Krople żołądkowe.** Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza **Karola Brady** w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Do nabycia w wszystkich aptekach.
Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdej butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.) 50r

L. 2284.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia gminie miasta Złoczowa przysługującego prawa propinacyjnego to jest prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku wódki i innych spirytusowych napojów jakoteż i piwa oraz prawa poboru dodatku gminnego (Communal-Auflage) od tych napojów na czas od 1. stycznia 1887 do końca grudnia 1889 odbędzie się w urzędzie gminy miasta Złoczowa na dniu 21. października a w razie nie osiągnięcia na tym terminie pomyślnego rezultatu, na dniu 4. listopada 1886 każdą razą o godzinie 3. po południu publiczna licytacja tak ustna jako też za pomocą pisemnych ofert.

Cena wywołania rocznego czynszu ustanawia się za prawo propinacji na . . . 15000 złr.
Za dodatek gminny na . . 15000 złr.

Oba powyższe przedmioty będą osobno wydzierżawione jednakże tylko jednej osobie lub jednej spółce. Oferty pisemne zaopatrzone marką stęplową na 50 ct. w. a. mogą być przed terminami licytacji powyż ustanowionemi wniesione na ręce naczelnika gminy, muszą być jednak opieczętowane i mieścić napis „Oferta".

W ogóle musi być w pisemnych ofertach dokładnie wymienione imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta, dalej dokładnie tak cyframi jakoteż literami wymieniony ofiarowany czynsz na każdy przedmiot osobno, tudzież oświadczenie oferenta iż warunki licytacyjne są mu dokładnie znane i że on takowym poddaje się, nareszcie musi być dołączony 10prct. zakład od ofiarowanej kwoty bądź w gotówce, bądź w papierach publicznych, bezpieczeństwo pupilarne zabezpieczenie dających, wedle tychże ostatniego kursu — jednakowoż nie wyższego nad wartość nominalną obliczonych.

Przy tej licytacji ma być powyższy zakład do rąk komisji licytacyjnej złożony. Bliższe warunki tej dzierżawy można przejrzeć w urzędzie gminnym w Złoczowie w ciągu godz. urzędowych.
2740 1—3

Złoczów dnia 13. sierpnia 1886.

Pomieszkania mniejsze i większe ulica Brajerowska 8. (od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza) **Ulica Podlewskiego Nr. 4. i 6.** (przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygidkiej) Bliższej wiadomości udziela Zarząd realności Emila Brajera, Kazimierzowska 37.
3—? 2699

ARCO klimatyczne uzdrowisko zimowe w połud. Tyrolu ARCO
Pierwszorzędny **HOTEL ARCO** Pierwszorzędny
Najpiękniejsze położenie; widok na jezioro Garda. — Otwarcie 1. września. **J. Kirchlechner,** właściciel.
1387 1—8

Po 1 zł. 25 ct. prześcieradło mocne bez szwu 2¾ łok. szer. 4 łok. dł., — prawdz. lniany obrus 160 cmtr. wielki, — 6 prawdz. lnianych serwet stosownych do tego, — 6 prawdz. lnianych chusteczek do nosa, obrąb. z tkanemi bordur. — 6 prawd. lnianych ręczników — 6 ręczników do froterowania z frendzlami. **Schönfeld & Co.** w **Pradze** (Czechy) I. Eisengasse 6 Wysyłka za pobraniem lub gotówką.
1388 3—5

HOTEL RZYMSKI A. Bocquet w Warszawie położony **przy Teatrze Wielkim i w bliskości ogrodu Saskiego.** Urządzony podług najwykwintniejszych wymagań, wraz z kąpielami i prysznicami.
Restauracja obszernie urządzona, oraz **letnia z werandami i salą pod szkłem,** sala zimowa, gabinety osobne. Obiady po kop. 90. W hotelu znajduje się skład hurtowny i detaliczny **win węgierskich i wszelkich innych zagranicznych oraz delikatesów.** Wina w restauracji po cenach handlu.
2634 2—6

Masa i atrament do hektografów, **Atrament autograficzny, czernidło** jakoteż wszelkie do **celów autograficznych potrzebne artykuły** w jakości najlepszej po cenach stałych, najniższych polecają **Schmiedt & Fontin** HANDEL FARB, CHEMIKALJI i MATERJAŁÓW w **Czerniowcach.**
2703 1—6

VICHY ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre nr. 8. **PASTYLKI do TRAWIENIA** wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu. **SOLE VICHY do KĄPIELI.** Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.** Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.
1655 6—22

Sprzedaż komisowa chmielu **CARL WOLF,** poleca się do komisowego kupna i sprzedaży wszelkiego gatunku chmielu pod najpłynniejszemi warunkami.
1286 1—10
We Wiedniu, II., Franzensbrückenstrasse 3. **w SAAZ Czechy.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.